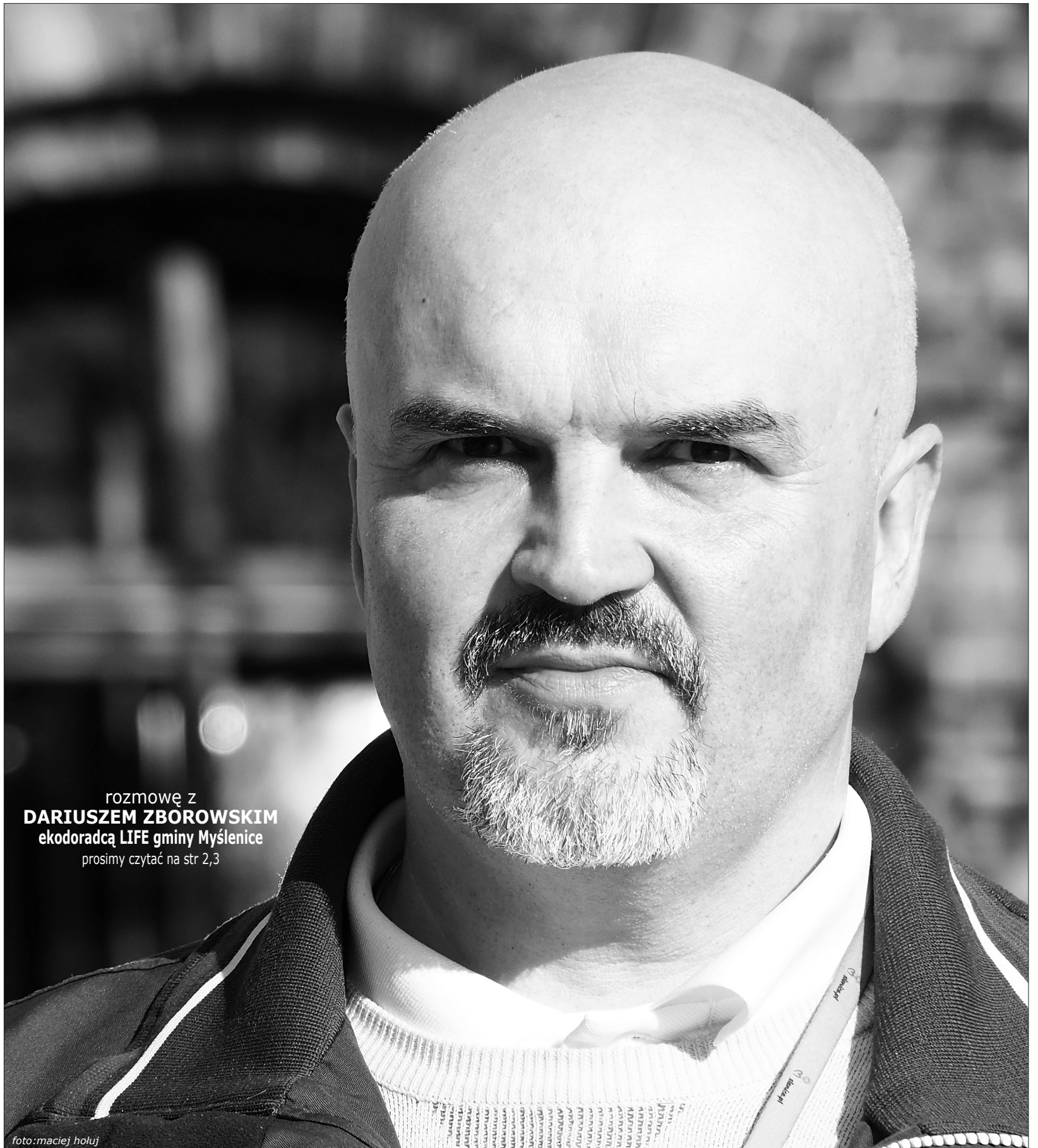


Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

# SEDNO

Myślenice listopad 2021 numer 11 (168) ISSN 1899 - 1831 [www.esedno.pl](http://www.esedno.pl)



rozmowę z  
**DARIUSZEM ZBOROWSKIM**  
ekodoradcą LIFE gminy Myślenice  
prosimy czytać na str 2,3

foto:maciej holuj

## DROGI CZYTELNIKU

Powie ktoś, że numer zdominowany przez sport. I będzie miał rację. Czy można jednak przejść obojętnie wobec faktu, że zasłużony dla Myślenic klub obchodzi właśnie swoje stulecie? Czy jest jeszcze w mieście rodzina, której przedstawiciel nie należałby do wielkiej, sportowej rodziny? Franek grał w Dalinie w piłkę, Janek walczył na zapaśniczej macie, a Zosia uprawiała siatkówkę. Dostojny jubilat wciąż nie powiedział ostatniego słowa. Jego szeregi zasilają kolejne pokolenia zaś dosięgające go kryzysy raz są, innym razem nie, a jeśli już są, wcześniej czy później zostają zażegnane. Wszystko zaś dzięki oddanym klubowi ludziom: zawodnikom, trenerom, działaczom, a także kibicom. Wszyscy kochamy Dalin i niech tak zostanie. Dalinowi poświęcamy trzy strony naszych listopadowych łam. Rozmowę z ikonami klubu: Krzysztofem Kmicikiem wieloletnim kierownikiem drużyny piłkarskiej, Jerzym Biczem trenerem siatkarek oraz Ryszardem Szpakiewiczem trenerem zapaśników znajdziecie Państwo na stronach 9 i 10, galerię „dalinowskich” portretów na stronie 13. Czyste powietrze nad Myślenicami to wciąż fikcja. Ale idzie ku lepszemu. Rada Miejska Myślenic skierowała na adres marszałka województwa małopolskiego rezolucję, aby ten podjął uchwałę antysmogową dla miasta. Działania myślenickiego samorządu w kwestii poprawy powietrza napawają optymizmem. O tym jakie warunki muszą zostać spełnione, aby myśleniczanie mogli oddychać czystym powietrzem mówi w rozmowie z „Sednem” ekodoradca gminny Dariusz Zborowski (czytaj obok).

W numerze także o tym jak Wacław zastąpił Jana. Zmiany aksjomatycznie wpisane są w nasze życiorysy. Dobrze jeśli gorsze zmienia się na lepsze. Czy Wacław spisze się lepiej od Jana? Poczekajmy, czas pokaże (o zmianie na stanowisku przewodniczącego Rady Miejskiej Myślenic czytaj na stronie 4).

Póki co wciąż trwamy. I niech tak zostanie. Do przeczytania za miesiąc.

Maciej Hołuj

## SEDNO: ZANIM ZAPYTAM PANA O RZECZY NAJBARDZIEJ ISTOTNE, CHCIAŁBYM PROSIĆ O KILKA SŁÓW WYJAŚNIENIA, KTO TO JEST EKODORADCA GMINNY I SKĄD WZIĘŁA SIĘ TA FUNKCJA?

DARIUSZ ZBOROWSKI: Ekodoradca projektu zintegrowanego LIFE „Wdrażanie Programu ochrony powietrza dla województwa małopolskiego – Małopolska w zdrowej atmosferze” jest odpowiedzią gminy Myślenice na „palącą” potrzebę mieszkańców dotyczącą walki o jakość powietrza, którym oddychamy. Powietrze „nie zna granic” i jest wspólnym dobrem lub problemem wszystkich. Najpierw burmistrz Jarosław Szlachetka podpisał porozumienie gminy z WFOŚiGW w zakresie wspierania mieszkańców w procesie wnioskowania o dofinansowania w ramach programu Czyste Powietrze. To jednak było za mało w kontekście bieżącej sytuacji w gminie, wymogów jakie stawiają zapisy Małopolskiej Uchwały Antysmogowej, Programu ochrony powietrza dla województwa małopolskiego oraz wynikających z nich wyzwań. Stąd kolejny krok i przystąpienie do projektu zintegrowanego LIFE dofinansowanego przez Unię Europejską, a koordynowanego przez UMWM.

### Jaki jest cel tego projektu?

Przyspieszenie wdrażania działań służących poprawie jakości powietrza, które zostały zaplanowane w ramach Programu Ochrony Powietrza dla województwa małopolskiego. Stąd nowe stanowisko ekodoradcy, a w konsekwencji moja osoba.

Czym zajmuje się ekodoradca Dariusz Zborowski? Uświadamiam ekologicznie mieszkańców w kwestii zanieczyszczeń powietrza i ich wpływu na nasze zdrowie i życie. Doradzam w zakresie ekologicznych źródeł

skiej jakości bez stosownych certyfikatów czy drewno o zbyt dużej wilgotności. Natomiast już od 1 stycznia 2023 roku prawo będą łamały osoby używające „kopciuchów” (kottów poniżej 3-ciej klasy) choćby spalały w nich najlepszej jakości paliwa stałe.

Rada Miejska Myślenic wystosowała do marszałka województwa małopolskiego rezolucję w sprawie zakazu montażu i eksploatacji instalacji bazujących na węglu. Zakaz miałby obowiązywać już od stycznia 2022 roku. Jeśli rezolucja zostanie przyjęta, jakie będą konsekwencje tego faktu dla mieszkańców gminy Myślenice?

Lokalna uchwała antysmogowa dotyczy tylko aglomeracji miejskiej Myślenic. W mieście mieszka prawie połowa ludności gminy i mamy największe zagęszczenie źródeł ogrzewania. Myślenice są położone w kotlinie otoczonej z trzech stron wzniesieniami, co niestety również sprzyja utrzymywaniu podwyższonych poziomów zanieczyszczeń powietrza. Mieszkańców sołectw w dalszym ciągu obowiązują zapisy uchwały antysmogowej dla województwa małopolskiego. Najważniejszą jej datę już przed momentem przytoczyłem. Kolejna to 1 stycznia 2027 roku, kiedy to w użytkowaniu na terenach wiejskich mogą pozostać tylko kotły na paliwo stałe (węgiel, groszek, pellet, drewno etc.) klasy 5, ecodesign, ekoprojekt.

Od stycznia przyszłego roku mieszkańcy gminy Myślenice, budując nowy dom nie będą mogli zastosować w nim urządzeń grzewczych opalanych węglem i materiałem węglowodornym. Zatem co w zamian? Które urządzenia muszą zniknąć już, a na likwidację których będzie więcej czasu?

Jeśli Sejmik Województwa przyjmie rezolucję mieszkańcy Myślenic będą zobligowani do respektowania

**To od postawy i realnego działania nas wszystkich, mieszkańców gminy Myślenice będzie zależało to jak szybko będziemy się mogli cały rok cieszyć czystym powietrzem. Przykład Krakowa pokazał, że można szybko osiągnąć efekty. Stężenie pyłu PM 10 spadło o ponad 45%, a BaP o ponad 42% - DARIUSZ ZBOROWSKI**

ogrzewania, termomodernizacji, fotowoltaiki, możliwych dofinansowań w powyższych zakresach. Szczególną troską otaczam osoby dotknięte tzw. „ubóstwem energetycznym”. Rozpoznaję sytuację, definiuję potrzeby i pomagam w wyborze rozwiązań najlepiej je zaspokajających. Współtworzę gminną strategię ochrony powietrza. Aktualizuję i integruję gminne strategie służące poprawie jakości powietrza zawarte w Planie Gospodarki Niskoemisyjnej, Programie Ograniczania Niskiej Emisji oraz założeniach do planu zaopatrzenia w ciepło, paliwa gazowe i energię elektryczną. Opiniuję i inicjuję działania i inwestycje służące ograniczeniu emisji zanieczyszczeń. Współpracuję z władzami gminy, stanowiąc wsparcie w prowadzeniu skutecznej polityki poprawy jakości powietrza. Współpracuję również z lokalnymi liderami, grupami działania, mediami etc. słowem wszystkimi, którzy mogą dotrzeć się do walce i uczynić ją jeszcze bardziej skuteczną.

Czy ekodoradca ma tylko, zgodnie z nazewnictwem, doradzać, czy może w zakresie jego możliwości i kompetencji leżać środki prewencji, słowem: czy może karać lub wnioskować o ukaranie? Raczej tylko doradzać, czasem upomnieć czy pouczyć. Wolę taką rolę, tym bardziej, że do karania umocowni są inni np. Straż Miejska w postaci mandatu do 500 zł, czy sąd w postaci grzywny do 5000 zł. Przy okazji chciałbym przypomnieć i zwrócić uwagę mieszkańcom, że aktualnie, aby kwalifikować się do mandatu, trzeba spalać niedozwolone substancje (np. butelki, opony, okna, drzwi, meble), paliwa węglowe kiep-

założeń Lokalnej Uchwały Antysmogowej. Dla przypomnienia i usystematyzowania: 1 stycznia 2022 r. zakaz instalowania nowych kottów i ogrzewaczy na węgiel, „eko”groszek, 1 stycznia 2023 r. zaostrzone wymagania dla nowo instalowanych kottów na biomasę (drewno, pellet) – emisja pyłów do 20 mg/m<sup>3</sup> i kominków – zamknięta komora spalania i automatyczna regulacja, 1 stycznia 2030 r. zakaz eksploatacji wszystkich istniejących kottów i ogrzewaczy na węgiel.

Jakie konsekwencje czekają tych, którzy nie zastosują się do powyższych zaleceń?

Lepiej nie przekonywać się o ich nieuchronności na własnej skórze. Lepiej wcześniej skontaktować się z nami, zyskać wiedzę, dofinansowanie i nowy komfort życia niż narażać się na sankcje. Wsparcie można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy pok. nr 2 (naprzeciwko siedziby Gazety Myślenickiej), tel.: 12/6392338 (oddzwaniamy, jeśli nie możemy odebrać telefonu), e-mail: ekodoradcy@myslenice.pl w godzinach pracy urzędu, poza piątkiem, który jest dniem wewnętrznym. Osobom, które chcą być zawsze na bieżąco, polecam lekturę strony gminy wybierając u góry w menu „Aktualności”, „Ochrona powietrza-edukacja” <https://myslenice.pl/aktualnosci/ochrona-powietrza> oraz polubienie naszego fanpage „ekoMY”.

Czy przewidziana jest pomoc finansowa w procesie wymiany źródeł ciepła?

Najbardziej pożądanym ekologicznym źródłem ogrzewania są pompy ciepła, a konkretniej ich hybryda w połączeniu z instalacją fotowoltaiczną oraz magazyna-

Myślenicki  
Miesięcznik  
Powiatowy

redaktor naczelny  
zespół

współpraca  
współpraca  
współpraca

adres redakcji

druk

nakład

oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej hołuj

antonina sebesta

marek stoszek

andrzej boryczko

agnieszka zieba (korekta)

jerzy fedirko (kultura)

marta zajac (Dobczyce)

jerzy krygier

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a

grafikon Jaroszwice 324

www.grafikon.pl

1500 egz.

27 października 2021

Vargen Sp. z o.o.

Mateusz Wilk

32-444 Głogoczów 35



# DARIUSZ ZBOROWSKI: Doradzam, upominam, pouczam...

rozmawiał: maciej hołuj

nem energii. Taki miks jest najbardziej ekologiczny, a przy okazji zapewnia użytkownikom oprócz komfortu życia również komfort dla budżetu domowego, chroniąc go przed wzrostem kosztów energii. W planach WFOŚiGW na przyszły rok jest dofinansowywanie pomp ciepła dla powstających budynków. Nasza gmina w ramach powołanego do życia klastra „EkoEnergia - Klaster Energii Ziemi Myślenickiej”, którego jesteśmy Liderem, również rozważa projekt parasolowy dofinansowań do proekologicznych OZE. Mieszkańcy bez dostępu do sieci gazowej czy posiadający własne lasy będą mogli oczywiście w dalszym ciągu instalować kotły na biomase, zwracając uwagę na ich klasę i emisję pyłów. Już w chwili obecnej jest dostępnych bardzo dużo urządzeń spełniających zastrzeżone wymagania dotyczące emisji pyłów, a dodatkowo ich zakup jest w dofinansowaniu podstawowym premiowany podwyższonym o 15% dofinansowaniem w programie Czyste Powietrze (CP). Gospodarstwa domowe z posiadaniem lub możliwym do zrealizowania przyłączeniem gazowym mogą oczywiście instalować kotły gazowe kondensacyjne. Wykonanie przyłącza gazu również jest specjalnie premiowane +15% i to zarówno w przypadku dofinansowania podstawowego jak też podwyższonego. Aktualnie w ramach programu Czyste Powietrze trwają jeszcze prace nad wprowadzeniem III-go, najwyższego poziomu dofinansowania dedykowanego najuboższym mieszkańcom gminy powiązanego ze ścieżką bankową.

**Jak UMiG Myślenice pomoże swoim mieszkańcom w zrealizowaniu antysmogowych zaleceń? Wymiana pieca grzewczego często wiąże się ze sporym wydatkiem.**

W samym tylko programie „Czyste Powietrze” mieszkańcy gminy Myślenice złożyli już 815 wniosków na niebagatelną kwotę dofinansowania około 15 000 000 PLN dzięki czemu gmina jest na II miejscu w Małopolsce. W „Myślenickim Programie Wymiany Pieców”, który dla większości beneficjentów łączy się z programem Czyste Powietrze zostało przyjętych 336 wniosków przy budżecie gminnym 2 000 000 PLN (zamiast pierwotnego 1 000 000 PLN). W ramach klastra „EkoEnergia” również będziemy poszukiwać i tworzyć rozwiązania wspierające zarówno mieszkańców jak też przedsiębiorców w działaniach nakierowanych na rozwój OZE. Mam nadzieję, że sytuacja pandemiczna nie zablokuje możliwości aktywnego wyjścia do mieszkańców z edukacją ekologiczną i doradztwem realizowanym podczas eko-spotkań. Na chwilę obecną koncentrujemy się na aktywnym dotarciu do mieszkańców sołectw, którzy mają dalej do gminy, ale chętnie zrealizujemy spotkania poza UMiG również dla mieszkańców Myślenic. To wszystko pokazuje, że gmina nie tylko oczekuje działań ze strony mieszkańców, ale też wymaga od siebie i oferuje pomoc we wspólnej metamorfozie miasta, aby żyło nam się wszystkim lepiej.

**Czy możemy już dzisiaj, u progu tych wszystkich zmian, potwierdzić na ile poprawi się, bo to akurat nie ulega wątpliwości, powietrze nad Myślenicami? Jak długo trzeba będzie czekać na poprawę?**

Przedstawię może prognostyczne wyliczenia, które pozyskałem z WFOŚiGW. Pokazują one planowane ograniczenia emisji szkodliwych substancji bazując tylko na ilości wniosków o dofinansowania do wymiany „kopciuchów” złożonych w gminie Myślenice do połowy br: PM 2,5 - 9 049 kg, PM 10 - 10 206 kg, CO<sub>2</sub> - 3 556 400 kg. Na mnie robią one gigantyczne wrażenie. Tym bardziej, że bazują tylko na wnioskach do programu Czyste Powietrze, nie ujmując wymiany 278 kopciuchów w ramach środków z RPO, Myślenickiego Programu Wymiany Pieców, czy zrealizowanych w 100% ze środków własnych mieszkańców. Zmiany w jakości powietrza będą wprost proporcjonalne do tempa wymiany „kopciuchów”. To od postawy i realnego działania nas wszystkich, mieszkańców gminy Myślenice będzie zależało to jak szybko będziemy się mogli cały rok cieszyć czystym powietrzem. Przykład Krakowa pokazał, że można szybko osiągnąć efekty. Stężenie pyłu PM 10 spadło o ponad 45%, a BaP o ponad 42%. Jeszcze bardziej wymiernych i co najważniejsze odczuwalnych efektów poprawy jakości powietrza życzę wszystkim mieszkańcom gminy.



foto: maciej hołuj

**DARIUSZ ZBOROWSKI** - myśleniczanie, absolwent Technikum Samochodowego ZSTE w Myślenicach oraz Akademii Ekonomicznej - Zarządzanie i Marketing, specjalizacja Marketing. Przez lata pracownik branży motoryzacyjnej m.in. ACE Polska S.A. 1998-1999 – Daewoo, Auto-Bochenek 1999-2002 Daewoo, Polska Grupa Dealerów 2002-2009 - Ford, Suzuki, Nissan, Mitsubishi, M-CARS 2009-2010 - BMW, Sobiesław Zasada Automotive 2010-2020 Mercedes). Ma na swoim koncie wiele ekologicznych szkoleń i warsztatów z cyklem LeadAIR na czele. Od roku ekodradca gminy Myślenice.

foto:maciej holuj



Jan Podmokły

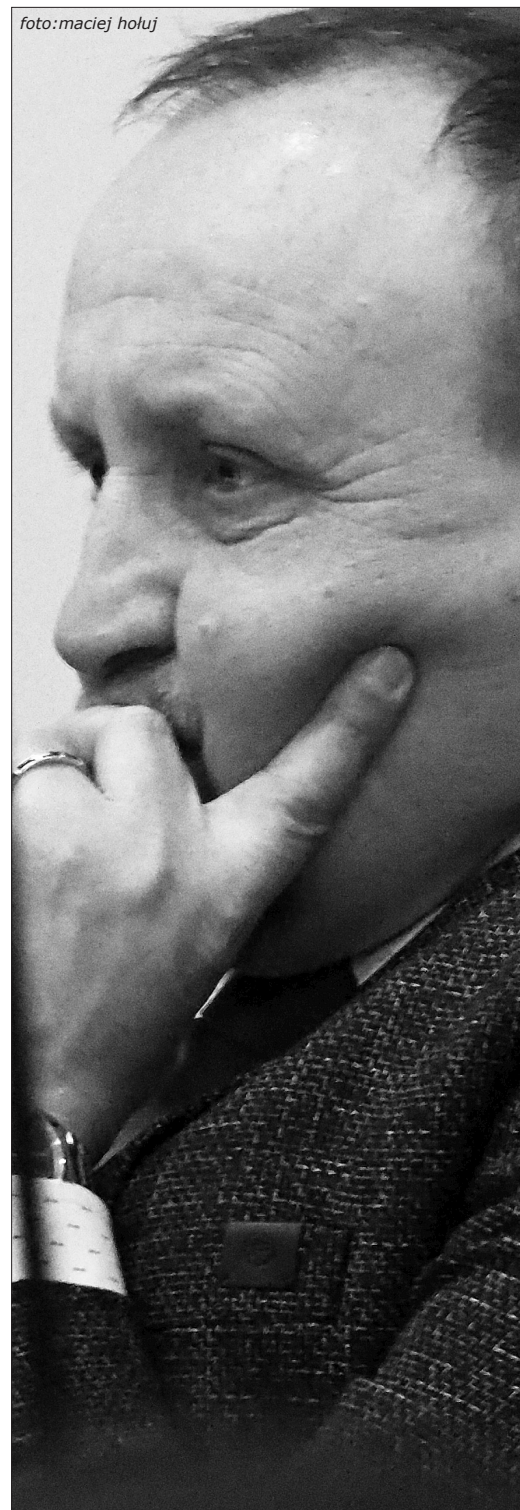
## Wacław zamiast Jana (RED.)

**P**O 28 MIESIĄCACH SPRAWOWANIA URZĘDU PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ MYŚLENIC JAN PODMOKŁY („WSPÓLNIE DLA GMINY”), ZASŁUŻONY I DOŚWIADCZONY STRAŻAK, RADNY GMINNY KILKU KADENCJI (MANDAT SPRAWOWAŁ Z JEDNĄ PRZERWĄ PRZEZ 24 LATA) ZOSTAŁ PRZEZ CZĘŚĆ RADNYCH KIEROWANEJ PRZEZ SIEBIE RADY ODWOŁANY Z PIASTOWANEGO STANOWISKA. WNIOSEK O ODWOŁANIE PRZEWODNICZĄCEGO ZŁOŻYLI RADNI KLUBU PiS.

Odczytująca, w imieniu podpisanych pod wnioskiem uzasadnienie radna Małgorzata Jaśkowiec zarzuciła Janowi Podmokłemu, że prowadząc sesje Rady wykazywał stronniczość, że naruszał statut gminy, że nie potrafił współpracować z radnymi i że stracił ich (radnych z klubu PiS) zaufanie, co negatywnie wpływa na prace Rady. Na ciężkie działa wytoczone przez radnych PiS przewodniczący odpowiedział, iż nie zgadza się ze stawianymi mu zarzutami. - *Błędy popełnia każdy, mnie także mogły się przytrafić, ale nie były to błędy dużego kalibru, nigdy też żaden radny nie kwestionował moich decyzji* – powiedział Jan Podmokły. W obronie przewodniczącego stanęli radni z jego klubu. Między innymi Bogusław Podmokły i Tomasz Wójtowicz. Obaj poprosili wnioskodawców o podanie konkretnych przykładów złamania przez Jana Podmokłego statutu gminy czy momentów, w których nie wypełniał on należycie swoich obowiązków. Odpowiedź jednak nie padła. Poprosiliśmy zainteresowanego o komentarz do sprawy, ale stwierdził, że wiążące są słowa, które wypowiedział podczas sesji i nie powie nic więcej. Dla formalności: za odwołaniem Jana Podmokłego z funkcji przewodniczącego w tajnym głosowaniu opowiedziało się 13 radnych, ośmiu było przeciw.

Podczas tej samej sesji dokonano wyboru nowego przewodniczącego. Wacław Szczotkowski (PiS) okazał się jedynym zgłoszonym kandydatem na to stanowisko (klub „Wspólnie dla gminy” zrezygnował z wystawienia swojego kandydata). Za kandydaturę Wacława Szczotkowskiego głosowało 11 radnych, 9 było przeciwnych, a jeden (lub jedna, bo głosowanie odbywało się w trybie tajnym) wstrzymał(a) się od głosu.

foto:maciej holuj



Wacław Szczotkowski

zapowiedź

**M**YŚLENICE OD EREWANIA, STOLICY ARMENII DZIELI 3300 KILOMETRÓW. NA TO, ABY DOJECHAĆ Z MYŚLENIC DO EREWANIA SAMOCHODEM POTRZEBA PRAWIE DWÓCH DÓB I... KOŃSKIEJ KONDYCJI. OKAZUJE SIĘ JEDNAK, ŻE ABY POZNAĆ BLIŻEJ ARMENIĘ I JEJ KULTURĘ MYŚLENICZANIE NIE MUSZĄ WYBIERAĆ SIĘ W DŁUGĄ, EGZOTYCZNĄ PODRÓŻ, KULTURA ARMEŃSKA BOWIEM PRZYJEDZIE DO NICH. PRAWDOPODOBNIW LIPCIE PRZYSZŁEGO ROKU.

Nie dalej jak w marcu powołane zostało do życia Stowarzyszenie Polsko – Ormiańskie Leha-hayer (Polscy Ormianie). W skład jego zarządu wszedł m.in. Zbigniew Wilk, mieszkaniec Głogoczowa, na co dzień wydawca „Sedna”. Prezesem został dr Hayk Hovhannissyan, wiceprezesem Sargis Aleksanyan. Obaj panowie mieszkają i pracują w Polsce od kilkunastu lat. Cała trój-

## Armenia bez tajemnic



Na zdjęciu od lewej: Zbigniew Wilk, Jarosław Szlachetka, dr Hayk Hovhannissyan, Sargis Aleksanyan

ka pojawiła się w gabinecie burmistrza Myślenic Jarosława Szlachetki, aby zaprezentować władzom miasta i gminy swoją propozycję zorganizowania w Myślenicach Festiwalu wina i szaszłyków „Vardavar”.

Program festiwalu obejmuje między innymi: warsztaty taneczne, warsztaty ceramiczne oraz warsztaty kuchni ormiańskiej, koncert ludowej muzyki ormiańskiej oraz zawody w nardy - ormiańską odmianę tryktraka.

- *Burmistrz uważnie wysłuchał naszej prezentacji* – mówi prezes Stowarzyszenia Leha-hayer Hayk Hovhannissyan. - *Jest przychylny pomysłowi. Pozostaje kwestia rozstrzygnięcia czy nasz festiwal powinien odbyć się w ramach organizowanych w tym samym czasie Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem czy jako zupełnie osobna impreza. Jest jeszcze sporo czasu na podjęcie ostatecznej decyzji.*

Trzymamy kciuki za realizacją pomysłu. (RED.)

foto: maciej holuj



# Poznacie ją po owocach

(RED.)

**M**YŚLENICKA FUNDACJA OWOCNA WYDAJE OWOCY. I TO JEDEN PO DRUGIM. Z FRUKTÓW MOŻE KORZYSTAĆ KAŻDY. PRZED WSZYSTKIM MIESZKAŃCY MIASTA. Owocna to owoc dynamicznych działań dwóch pań: Gosi Miszczak, dziennikarki myślenickiej Telewizji Internetowej iTV i Basi Bylicy, naczelnika jednego z wydziałów UMIG Myślenice. Ostatnią inicjatywą obu pań był zorganizowany na płycie myślenickiego rynku event pod nazwą: „Poznajmy się. Edukacyjny Piknik Integracyjny NGO i mieszkańców gminy Myślenice”.

- Pomysł organizacji pikniku kietkował w naszych głowach od dawna. Od lat działamy w różnych grupach inicjatywnych w naszym mieście i z obserwacji wyciągamy takie wnioski, że większość organizacji działa samodzielnie

we własnych kularach, często brakuje rąk do pracy, zdarza się też, że działania są duplikowane lub słabo promowane. Organizacje pozarządowe borykają się też z problemem efektywnego informowania o swoich osiągnięciach, często komunikują potrzeby, ale nie mówią o efektach swoich działań – mówi Barbara Bylica.

O cele pikniku zapytaliśmy Małgorzatę Miszczak: - Celem było wzajemne poznanie się organizacji i przede wszystkim pochwalenie się swoimi działaniami, osiągnięciami. Tym, co wychodzi nam najlepiej, co możemy zaoferować innym, z jakich zasobów mogą skorzystać inne organizacje. Dostarczenie organizacjom wiedzy, inspiracji i informacji, które pomogą im na co dzień profesjonalizować ich działania.

Piknik na rynku był świętem organi-

zacji pozarządowych z terenu gminy Myślenice, do udziału w nim „Owocna” zaprosiła wszystkie zarejestrowane NGO. Skorzystały z niego 23 podmioty, stowarzyszenia i fundacje z różnych stron gminy Myślenice. Partnerami imprezy były: Centrum Usług Społecznych w Myślenicach, KRUS Myślenice, MOKiS oraz firmy: PSB Mrówka, Balonowy Świat Dzieci, Piwnica pod Lwem. Spotkanie uatrakcyjnił m.in. Klub Lady Fitness oraz ZPiT Ziemia Myślenicka z występem Młodzieżowej Kapeli, zawodnicy Trial UP, harcerze ZHP Myślenice. Wisienką na torcie był koncert rockowego zespołu Latające Talerze.

Czy będzie kontynuacja tak udanej imprezy? - Jest takie społeczne oczekiwanie, spotkaliśmy się z bardzo pozytywnym odbiorem naszego wydarzenia. Czujemy ogromną wdzięcz-

ność. Myślimy niezmiennie, że pomysł jest znakomity, że wsparcie i docenienie organizacji jest potrzebą naszych czasów. To one na co dzień robią wiele dobrego dla lokalnej społeczności. To było pierwsze nasze tak duże wydarzenie, już wiemy jak to robić i co można zrobić lepiej, inaczej. Mamy nadzieję, że będzie ciąg dalszy – usłyszeliśmy.

Podczas pikniku miało miejsce oficjalne wręczenie nagród uczestnikom konkursu organizowanego przez „Owocną” w ramach projektu „Cudze chwalicie... Swoje poznajcie. Perły Myślenic, wycieczka na...” promującego lokalną turystykę i wycieczki klasowe i rodzinne. Nagrody otrzymały cztery klasy z różnych SP w Myślenicach oraz cztery rodziny. Ponadto wszystkie NGO biorące udział w wydarzeniu otrzymały upominki.

zaproszenie

**E**lżbieta Polończyk-Moskał, autorka książki „Świece zgasła wojna. Historia społeczności żydowskiej w Dobczycach” zaprasza na spacer pamięci „Śladami żydowskich mieszkańców Dobzyc”. Spacer odbędzie się 20 listopada o godzinie 11 (zbiórka na dobczyckim rynku obok budynku strażnicy OSP).

## Śladami dobczyckich Żydów

Wydarzenie organizowane jest w ramach projektu realizowanego przez Żydowskie Muzeum Galicja i sfinansowanego przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywa-

telskich NOWE FIO na lata 2021-2030. Podczas spaceru jego uczestnicy odwiedzą miejsca ważne dla dobczyckich Żydów, poznają ich kulturę i historię i dowiedzą się między innymi: gdzie znajdowała się synagoga (bóżnica), do jakich celów służyła mykwa, gdzie mie-

ściła się wytwórnia wody sodowej, piekarnie, zakład fotograficzny, gabinet dentystyczny, w którym sklepie można było kupić maszyny do szycia, a w którym kapelusze, gdzie uczyły się dzieci żydowskie, czym zajmował się szochet i w którym miejscu rozpoczęła się ostatnia droga dobczyckich Żydów.

(RED.)

## NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5  
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)  
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449  
zaprasza do gabinetów:

**alergologia:** dr med. G.Osmenda  
**choroby wewnętrzne:** lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała  
**chirurgia ogólna:** dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś  
**chirurgia naczyniowa:** dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka  
**dermatologia:** lek.med. M.Lijowska-Bochnia  
**diabetologia:** dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel  
**endokrynologia:** dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec  
**gastroenterologia:** dr med. P.Szulewski  
**ginekologia:** lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak  
**kardiologia:** doc.dr hab. J.Dropiński  
**kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):** dr med. J.Stoliński  
**laryngologia:** prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Scislawski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela  
**medycyna pracy:** lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska  
**nefrologia:** lek.med. A.Wojton  
**neurologia:** lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń  
**okulistyka:** lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka  
**onkologia:** dr med. W.Dutkiewicz  
**ortopedia:** dr med. P.Słęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek  
**reumatologia:** lek.med. A.Murzyn  
**urologia:** lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu**  
**usg naczyniowe:** ocena naczyń żylnych i tętniczych  
**usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:**  
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,  
lek.med.A.Krzanowska

**pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)**

**Rehabilitacja:** elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

**Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS”**

**w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu**

**RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.**

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznań umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej [www.cmcertus.pl](http://www.cmcertus.pl), można je także otrzymać w Biurze Projektu.

# Moje trzy grosze do jubileuszu

**100** - LECIE TO WSPANIAŁY JUBILEUSZ, STANOWI BOWIEM PO SIĘ CZYM CHWALIĆ. WIELU MYŚLENICZAN, SZCZEGÓLNIETZW. „PNIAKÓW” Z NOSTALGIĄ WSPOMINA OKRES CZYNNEGO UPRAWIANIA SPORTU W DALINIE LUB SPOŁECZNĄ W NIM DZIAŁALNOŚĆ.

Sam wychowałem się w duchu sportowym. Mój ojciec Kazimierz wraz z bratem Tadeuszem jeszcze przed II wojną światową uprawiali w myślenickim klubie sportowym piłkę nożną. Po wojnie ojciec był trenerem lekkiej atletyki, członkiem zarządu klubu, kierownikiem sekcji siatkówki kobiet i wiele lat działaczem sportowym. Ja w okresie szkoły średniej, w latach 60-tych uprawiałem w KS Dalin piłkę ręczną, w latach osiemdziesiątych byłem działaczem sekcji piłki nożnej. Mój pierwszy kontakt z klubem miał miejsce przed moim domem na ulicy Jagiellońskiej, gdzie jako czteroletni chłopiec znalazłem piłkę do „nogi”, jeszcze sznurowaną, którą zgubili piłkarze wracający z treningu na Zarabiu do budynku Sokoła, gdzie Dalin miał swoją siedzibę. Po kilku dniach od tego momentu tata wytłumaczył mi, że jest to piłka klubowa i należy ją zwrócić prawowitemu właścicielowi. Z tatą uczyłem się na meczach drużyn Dalinu, szczególnie siatkarzy, rozgrywane w sali gimnastycznej Technikum Ekonomicznego. Moim idolem był, skądinąd mój sąsiad, znakomity siatkarz Jerzy Boryczko. Był to czas, w którym uczyłem się konsumować sport jako kibic. Pamiętam wspaniałe turnieje zapasnicze w sali Sokoła z udziałem zagranicznych zawodników i mecze piłkarskie przy pełnym stadionie.

Jako uczeń LO Myślenice miałem zaszczyt być członkiem drużyny piłki ręcznej. Grałem „na kole” jako obrotowy w ataku oraz na obronie na lewym skrzydle. My uczniowie towarzyszyliśmy na boisku znakomitym sportowcom, trenerom, studentom AWF. Kibice mówili o naszej drużynie, że to same magistry: mgr Władek Piątkowski - grający trener, mgr Andrzej Gablankowski - trener wioślarstwa, mgr Kaziu Raba - trener narciarski, mgr Jerzy Cnota - nauczyciel języka rosyjskiego. Na bramce grał świetny Tadeusz Pilch, przyszły dyrektor szkoły podstawowej nr 3. Wśród studentów grali między innymi: Jasiu Bałuk - przyszły trener siatkarzy, Marek Gorączko - przyszły prezes zarządu klubu. Wśród uczniów trenowali między innymi Marian Góralik, Bolek Chęciński, Wojtek Monticolo i inni.

W latach 80-tych pracowałem społecznie w sekcji piłki nożnej, którą nawet kierowałem. Były to czasy kiedy działała tzw. Rada Patronacka KS Dalin pod przewodnictwem gospodarza miasta naczelnika Stanisława Kota. Jej członkami byli szefowie myślenickich firm. Sekcja działała bardzo prężnie. W tym czasie Dalin awansował do ligi okręgowej, potem do III ligi. Sport uczy pokory nie tylko zawodników. W tamtych latach wyremontowaliśmy stadion, aby mógł zostać rozegrany na nim mecz reprezentacji olimpijskich Polski i Czechosłowacji. Murawę przed meczem sprawdzał sam trener Piechniczek. Wtedy też zamontowaliśmy świetny zegar stadionowy. W klubie dominowała piłka nożna, ale kibicowaliśmy wszystkim sportowcom. Z szacunkiem i nostalgią wspominam kolegów z sekcji. W klimacie Święta Zmarłych przypomnę nazwiska już nieżyjących miłośników KS Dalin z sekcji piłki nożnej którzy działali w tamtym czasie: Bronisław Pietroń - długoletni kierownik pierwszej drużyny, znakomity piłkarz (również KS Cracovia), Gienek Różankowski, Józek Kaliciński - dyrektor myślenickiej telekomunikacji, bracia Pilchowie, Stefan prezes Cechu Rzemiosł Różnych, Wojtek kierownik przystadionowej restauracji, Adam Spytkowski nauczyciel historii w LO, który fotografował mecze, Wacek Miśko zajmujący się nadzorem budowlanym, myślenicki taksówkarz Jasiu Poradzisz - kierownik drużyny juniorów. Nie sposób pominąć nazwisk: Zygmunt Sudera (ksywa „Meksyk”) czy niezapomnianego, wspaniałego koleżkę Szczepana Nędzę (ksywa „Janosik”).

Sekcja działała sprawnie, bo wszyscy byli kolegami. Czerpaliśmy z tej działalności satysfakcję, a jedynym zyskiem były sportowe sukcesy. Życzę naszemu klubowi kolejnych 100 lat i społeczników takich, jak ci, którzy działali w sekcji piłki nożnej za moich czasów.

foto: archiwum



na zdjęciu: autor tekstu ze znalezioną piłką



## jerzy fedirko **nie mijaj!-po roku**

foto:maciej holuj

**W** listopadowym numerze SEDNA z 2020 roku napisałem o zabytkowym słupku kilometrażowym z II połowy XIX wieku – stojącym na ulicy Niepodległości w Myślenicach przy wylocie ulicy Pardyaka - - wskazując na konieczność jego konserwacji, powołałem się na deklarację starosty myślenickiego że: „konserwację słupka kilometrażowego zleci starostwo i pokryje koszty renowacji” (SEDNO nr 11 / 2020 str. 13) - - dotąd nie przeprowadzono

kontaktowałem się dwukrotnie ze starostą: 13 maja 2021 roku - starosta przekazał mi: *zleciłem się tym zająć, ale architekt mówi, że to nie słupek kilometrażowy* - po raz drugi 7 września 2021 roku - tym razem starosta: *sprawdziłem, to nie jest słupek kilometrażowy. W ubiegłym roku była konserwator i zaprzeczyła, żeby to było, co piszesz. To jakaś pozostałość po wskaźniku wody lub wodociągu. Tak stwierdzili z Kęskową i Marcin Łapą architekt.*

rozmawiałem z architektem – Marcinem Łapą - - pytałem na jakiej podstawie wydał taką opinię - - odpowiedział, że na starych mapach jest zaznaczona studnia – a on tematu nie zna

od urodzenia mieszkam naprzeciw - - pamięć mnie nie zawodzi - - na słupku były niebieskie na białym tle liczby oznaczające odległości do Warszawy – do Wiednia i Budapesztu – do Krakowa - - informacje starosty otrzymane od konserwator i architekta nie są zgodne z prawdą słupek został i jest oznaczony w chodniku jako zabytek czerwoną kostką granitową w kwadracie (widoczna na fotografii)

**czy słupek kilometrażowy zostanie w końcu poddany renowacji?**



jerzy krygier

felieton

**T**egoroczny Dzień Nauczyciela obchodzone w nienajlepszym klimacie zapowiadanych zmian w polskiej szkole i całej oświacie. Wielu nauczycieli, z którymi rozmawiałem przy okazji składania im życzeń, było zaniepokojonych stanem psychicznym swoich uczniów. Nerwicowe zachowania i brak zaufania do nauczycieli związane mogą być, jak twierdzą, ze zdalnym nauczaniem oraz ograniczonymi relacjami rówieśniczymi. Trzeba niestety od nowa poznawać sylwetki uczniów, aby nawiązać z nimi właściwe, konieczne w procesie wychowania i edukacji relacje. Zapowiedzi zmian w szkołach przez MEiN nie idą w najlepszym kierunku. Naciski na samorządy w zakresie polityki oświatowej nie są dobrze odbierane.

Przykładem takiej sytuacji może być presja wywarta na burmistrzu Dobczyc, który w konsekwencji zawiesił w obowiązkach dyrektorkę szkoły podstawowej nr 1 panią Aleksandrę Sutkowską za to, że pozwoliła uczniom uczestniczyć w dodatkowej lekcji o konstytucji. Szkoła ma być autonomiczna, zaś na autonomię tę największy wpływ powinni mieć rodzice nie urzędnicy. Jak grom z jasnego nieba spadła na mieszkańców Wiśniowej dramatyczna wiadomość o pozbawieniu życia babci przez czternastoletnią wnuczkę. Rykoszetem poraziła również środowiska szkolne. Kiedy pisałem te słowa, trwało policyjne śledztwo, które ma na celu ujawnić faktyczne szczegóły tej tragedii. Często lekceważy się autorytety, ale i zdarzają się despotyczni

dorośli nieakceptujący odmienności dziecięcych nastolatków. W każdej rodzinie dochodzi do konfliktów. Czas ograniczeń pandemicznych nie działał pozytywnie na relacje w rodzinach. Wydaje się że w XXI wieku przy nowoczesnych technologiach komunikacyjnych wszyscy wszystko wiedzą. Tymczasem nie. W tak trudnych sytuacjach niezwykle ważną jest mądra i kompetentna interwencja instytucji samorządowych, organizacji i fundacji pozarządowych, szczególnie zaś władz państwowych. Kierowany doświadczeniem wychowawcy pozwolę sobie poradzić wszystkim nauczycielom, wychowawcom przeprowadzanie indywidualnych rozmów z uczniami, aby dowiedzieć się o nich jak najwięcej. Wiedza taka pozwala kontrolować

stan psychiczny młodych ludzi. Istnieje wówczas możliwość wcześniejszej reakcji na zachowania patologiczne, a co za tym idzie uniknięcie skrajnych sytuacji. Jak na dłoni widać doniosłość relacji rodziców ze szkołą, i to, jak ważne jest to, aby szkoła nie zamiatła pod dywan, mających miejsce w rodzinie trudnych sytuacji.

Drodzy rodzice ze szkołą, szczególnie z wychowawcami, pedagogami i psychologami trzeba współpracować i ma to być współpraca w dobrej wierze. Często nieoceniona okazuje się pomoc sąsiadka czy koleżeńska. Z tragicznego wydarzenia mającego miejsce w Wiśniowej musimy wyciągnąć niezbędne do właściwych relacji społecznych wnioski. To obowiązek nas wszystkich.

reklama

**S**EDNO: NIE DALEJ JAK MIESIĄC TEMU KLUB SPORTOWY DALIN MYŚLENICE OBCHODZIŁ JUBILEUSZ STULECIA. NALEŻYCIĘ PANOWIE DO IKON TEGO KLUBU PRACUJĄC OD LAT NA JEGO SUKCESY. OD JAK DAWNA JESTEŚCIE Z NIM ZWIĄZANI?

**JERZY BICZ:** Moja przygoda z Dalinem trwa już... 55 lat! Jako młody chłopiec wychowywałem się sportowo na myślenickich „plantach”. Uczestniczyłem w piłkarskich turniejach „dzikich drużyn” czego następstwem było podjęcie treningów w 1966 roku w piłkarskiej grupie młodzieżowej Dalinu. W 1968 roku zacząłem trenować siatkówkę, zaś po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu trenera II klasy piłki siatkowej w 1974 zostałem trenerem siatkarki, a w 1987 siatkarek. Tak jest do dzisiaj.

**KRZYSZTOF KMIECIK:** Z Dalinem związany jestem od 1978 roku, najpierw jako piłkarz - niestety nie najwyższej klasy i bez większych sukcesów, od stycznia 1996 roku zaś jako kierownik drużyny seniorów piłki nożnej. Funkcję tę z niewielkimi przerwami pełnię do dzisiaj.

**RYSZARD SZPAKIEWICZ:** Z Dalinem związany jestem od 1968 roku, kiedy to rozpocząłem treningi w sekcji zapasniczej pod okiem trenera Jerzego Grzywińskiego. To on ukształtował mnie jako zawodnika, dobrał odpowiednie metody treningowe, które zaowocowały sukcesami w latach następnych. Siłę ćwiczyłem pod okiem Stanisława Situszyka. To wszystko wpłynęło na wypracowanie moich koronnych technik – suples, oraz suples z wyniesienia.

**Czym dla każdego z Was jest fakt przynależności do wielkiej rodziny, która nazywa się Dalin? Czy miała ona jakiś wpływ na Panów życie zawodowe, a może także prywatne?**

**JB:** Ze sportem związany jestem od zawsze, dlatego niewątpliwie miał on wpływ na całe moje życie zawodowe i prywatne. Miałem to szczęście, że będąc w życiu zawodowym nauczycielem wf-u oraz trenerem siatkówki robiłem to, co było i wciąż jest moją pasją. Sport ukształtował mnie, otworzył na ludzi, nauczył zdrowej rywalizacji, pracowitości i wytrwałości w dążeniu



foto:maciej hołuj

## 100 Ikonny mają głos

rozmawiał: maciej hołuj

do celu, zaś praca z kobietami wyrozumiałości. Wszystko to zaś pod flagą Dalinu.

**KK:** Pobyt w szeregach Dalinu był i wciąż jest moim sposobem na życie, realizacją mojej życiowej pasji jaką jest piłka nożna, która w moim życiu obecna jest jak daleko sięgam pamięcią.

**RS:** Przynależność do Dalinu zawsze traktowałem jako zaszczyt i pozostałem mu wierny, pomimo nacisków ze strony innych zespołów – m.in. Wisto-

mój pierwszy trener, który ukierunkował mnie na siatkówkę, Jan Bałuk, Elza Wojtan, Jerzy Kasperczyk, Jarosław Kosek i Krzysiek Murzyn, panowie, którzy wspierali nas finansowo.

**KK:** Trudno mówić tutaj o jakimś jednym, wyjątkowym sukcesie. Dla mnie osobiście największymi sukcesami drużyny piłkarskiej, której jestem kierownikiem, to fakt, że ile razy opuszczaliśmy ligę zawsze udawało się szybko do niej na powrót awansować, od

Wszystkie te sukcesy nie byłyby możliwe, gdyby nie wspierali ludzie: Henryk Bicz, mój pierwszy nauczyciel, który ukierunkował mnie na siatkówkę, Jan Bałuk, Elza Wojtan, Jerzy Kasperczyk, Jarosław Kosek i Krzysiek Murzyn, panowie, którzy wspierali nas finansowo - JERZY BICZ

ki Dębica, GKS-u Katowice i Pogoni Ruda Śląska.

**W historii prowadzonej przez Was sekcji były zapewne chwile wzlotów i upadków. Które momenty uznajecie Panowie dzisiaj za najlepsze, który z sukcesów wspominaliście jako osiągnięcia wyjątkowe?**

**JB:** Myślę, że sukcesów w mojej karierze trenera siatkarek było kilka. Największe to niewątpliwie: brązowy me-

momentu kiedy jestem kierownikiem drużyny dwa razy degradowana była ona do 5 ligi i dwa razy wracała do ligi IV, dwukrotnie grała także w III lidze.

**RS:** Podczas ponad siedemdziesięcioletniej historii sekcji zapasniczej prawie w każdej dekadzie nasi zawodnicy osiągnęli sukcesy podczas Mistrzostw Polski, które są najważniejszymi zawodami w każdej dyscyplinie. Największe sukcesy my, myśleniccy zapasni-

Zawsze uważałem i nadal uważam, że bez pracy z młodzieżą nie przetrwa żaden klub, być może w przyszłości powinniśmy wziąć sobie ten fakt bardziej do serca? - KRZYSZTOF KMIECIK

dal MP junierek w 1989 roku oraz kolejne awanse, najpierw w 2000 roku po 17 latach do II ligi, w 2002 roku do serii I B, w 2004 roku upragniony awans do elity czyli serii A (przy współpracy z Pawłem Wojtanem). Potem było utrzymanie się w najwyższej klasie rozgrywek w sezonie 2004/05, a jeszcze potem zajęcie siódmego miejsca w LSK w sezonie 2005/06. Odnieśliśmy zwycięstwa nad takimi rywalami jak Winiary Kalisz czy Muszynianka. Wszystkie te sukcesy nie byłyby możliwe, gdyby nie wspierali ludzie: Henryk Bicz,

cy, odnosiliśmy w latach sześćdziesiątych. W drugiej dekadzie lat dwudziestych podobnie jak w latach sześćdziesiątych otwart się worek z medalami. Częściowo było to spowodowane tym, że zostałem trenerem koordynatorem kadry wojewódzkiej i zawodnicy Dalinu w większym niż dotychczas stopniu mogli uczestniczyć w szkoleniu. Zaowocowało to również tym, że w klasyfikacji Systemu Sportu Młodzieżowego nasi zawodnicy znaleźli się w ścisłej czołówce w gminie i w powiecie myślenickim. Oczywiście największy-

GRUPY: 7-10, 11-15 LAT  
ORAZ SENIORKI  
**TRENUJ Z NAMI!**

Kontakt:  
Magda - 665 740 800 Przemek - 603 996 756

RESPECT Myślenice

Cukiernia

JAN DZIADKOWIEC  
Ul. Niepodległości 6  
32-400 Myślenice  
TEL: 665 740 800

**ZŁOMOWANIE  
POJAZDÓW  
515-10-10-13**

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ  
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI  
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl



mi sukcesami naszej sekcji były ME w Sumo, w których zawodnicy Dalinu wywalczyli jedenaście medali. W tej klasyfikacji najlepszy jest Krzysztof Szpakiewicz, który zgarnął dwa złote i dwa brązowe medale. Dalin miał zawsze w swoich szeregach wspaniałe siatkarki, wspaniałych piłkarzy i zapaśników (ostatnio także właśnie sumitów). Czy możecie wymienić Panowie tych, którzy na przestrzeni lat w sposób szczególny wpisali się w rozwój reprezentowanych przez Was sekcji?

JB: Przez 43 lata pracy trenerskiej spotkałem wiele utalentowanych zawodniczek, z których kilka wypłynęło na szerokie, reprezentacyjne wody. Te talenty, zanim trafiły do mnie, wyszły spod rąk trenerów: Elzy Wojtan, Elżbiety Gablankowskiej i Teresy Sikory. Z tych najlepszych wymienilibym: Annę Kosek, Agnieszkę Lehman-Dybałę, Joannę Podobę-Mi-

KK: Zawsze uważałem i nadal uważam, że bez pracy z młodzieżą nie przetrwa żaden klub, być może w przyszłości powinniśmy wziąć sobie ten fakt bardziej do serca?

RS: Gdyby można było cofnąć czas, na pewno wcześniej przystąpilibyśmy do rywalizacji w sumo, tym bardziej, że w początkowym okresie działalności dyscyplina ta znajdowała się w strukturach Polskiego Związku Zapaśniczego. Obecnie nasi początkujący zawodnicy rozpoczynają starty w zawodach sumo, a następnie, dopiero po zdobyciu pewnego doświadczenia, w zawodach zapaśniczych.

Jaka jest dzisiaj kondycja sekcji, których jesteście Panowie reprezentantami?

JB: Dzisiaj z myślenicką siatkówką nie jest najlepiej. Wynika to z braku naboru dzieci do klas sportowych, braku takich klas w szkołach średnich. W nowych

Przynależność do Dalinu zawsze traktowałem jako zaszczyt i pozostałem mu wierny, pomimo nacisków ze strony innych zespołów – m.in. Wisłoki Dębica, GKS-u Katowice i Pogoni Ruda Śląska - RYSZARD SZPAKIEWICZ

rek, Karolinę Kosek-Różycką, Kasię Tonderę. Tak naprawdę jednak nazwiska łączyłyby się o wiele więcej. KK: Myślę, że wymienilibym w tym miejscu takie nazwiska jak: Krzysztof Prząta, Krzysztof Niedźwiedz - reprezentanci Polski w kategoriach młodzieżowych, a także nazwiska Jerzego Moskala, Kazimierza Panusia, Dawida Kałata, zawodników, którzy mają za sobą występy w najwyższych ligach piłkarskich Polski. Wszyscy oni położyli znaczne zasługi w rozwoju piłki nożnej w Dalinie.

RS: Lista nazwisk jest tutaj bardzo, bardzo długa, zatem wymienię tylko niektóre: Marian Sandera, Jerzy Grzywiński, Wacław Orłowski, Zbigniew Ćwierzyk, Jan Sala, Zbigniew Matoga, Michał Brytan, bracia Józef i Tadeusz Czepielowie, Paweł i Piotr Brózdowie, Tomasz Sandera, Sławomir Jaśkowiec, Maciej Szatan, Wojciech Grywalski, Arkadiusz i Rafał Suktowie, Daniel Miska, Jan Mastela, Krzysztof Szpakiewicz, Jakub Miska, Adrian Poradzisz i wielu, wielu innych. Wymienieni zawodnicy w sposób szczególny wpisali się w rozwój sekcji zapaśniczej, ale swoje sukcesy zawdzięczają także wielu innym kolegom, którzy również solidnie trenowali, lecz nie zdołali odnieść spektakularnych sukcesów.

Czy gdyby można było cofnąć czas, zmienilibyście coś w funkcjonowaniu swoich sekcji?

JB: Moje życie sportowe jest spełnione. Jako trener z małego miasteczka osiągnąłem więcej, niż się spodziewałem i niż mogłem, niemniej do dzisiaj bardzo żałuję, że w 2006 roku doszło do wycofania drużyny siatkarek Dalinu z rozgrywek. Uważam, że można było zrobić więcej, aby to się nie stało.

strukturach SMS-u Dalin podejmujemy próby zainteresowania młodzieży siatkówką plażową. Mamy rozwiniętą bazę, powstały nowe boiska, które chcemy zagospodarować treningowo i organizacyjnie. W Myślenicach odbywają się turnieje o randze mistrzowskiej na szczeblach wojewódzkim i ogólnopolskim. Finał cyklu „Plaża Open” rozrywany na myślenickim Zarzadku popularyzuje tę dyscyplinę sportu. My trenerzy i działacze, jak choćby oddany siatkowiec Marek Bała, angażujemy się maksymalnie w prace mające na celu pielęgnowanie tradycji siatkarskich, przekazując pasję młodzieży i staramy się rozwijać w niej ducha sportowej rywalizacji. Chcielibyśmy kiedyś porwócić na siatkarskie salony, ale będzie to niezwykle trudne zadanie.

KK: Dzisiaj piłka nożna w seniorskim wydaniu nie reprezentuje poziomu, jaki chcielibyśmy oglądać, ale myślę że są to kłopoty przejściowe i niebawem wszystko wróci do normy.

RS: W sekcji zapaśniczej i sumo rywalizuje dwóch zawodników, którzy reprezentują najwyższy poziom wyszkolenia, oraz kilku utalentowanych młodzików, którzy sprawdzili się podczas zawodów regionalnych i podczas Pucharów Polski Młodzików w Sumo. Niestety, rozpiętość wagowa pomiędzy poszczególnymi zawodnikami w dużym stopniu utrudnia cykl treningowy. Sekcję zapaśniczą i sumo czeka teraz trudny okres z powodu niskiej frekwencji na treningach. Poszukujemy również trenera, który chciałby kontynuować dalszy rozwój naszej sekcji. Baza treningowa jest na najwyższym poziomie, lecz brakuje nowego narybku.



**RATY 0%**  
**ROBOTY KOSZĄCE AUTOMOWER®**

20x0%  
RRSO 0%



Oferta kredytu ważna do 31.12.2021 r. lub do wyczerpania zapasów.

**GRATIS**  
**MASZYNA AKUMULATOROWA**



Promocja trwa do 31.12.2021 r. lub do odwołania.

**Autoryzowany Diler i Serwis**  
**Mleczek, Myślenice**  
**ul. Sobieskiego 40 G**  
**tel. 12/2740004**

reklama

www.flowprojekty.eu

**DORADZTWO BIZNESOWE**

Dotacje  
Biznesplany

Rozliczania UE  
Projekty B+R

tel: 507 119 029

zamów reklamę w  
„Sednie”  
i w [www.esedno.pl](http://www.esedno.pl)  
[sednomyslenice@interia.pl](mailto:sednomyslenice@interia.pl)

foto:katarzyna holuj



# „Zemsta” marta zajac na dobry początek

Komplet widowni przyciągnęła premiera „Zemsty” według sztuki A. Fredry, która miała miejsce 24 października 2021 r. w Regionalnym Centrum Oświatowo - Sportowym w Dobczycach. To zarazem pierwszy spektakl „Teatru Pod Zamkiem” nawiązującego do tradycji dobczyckiego teatru amatorskiego. Zanim doszło do premiery, ekipa musiała zmienić kalendarz prac z powodu pandemii, trzeba było również znaleźć nowego aktora, który mógłby zastąpić śp. Stanisława Żuławińskiego grającego rolę Cześnika Raptusiewicza. Znakomicie z tym zastępstwem poradził sobie Piotr Skóra (patrz zdjęcie), który do swoich dotychczasowych aktywności scenicznych dołączył, obok muzyki, aktorstwo.

Mieszkańcy Dobczyc, na co dzień przedsiębiorcy, urzędnicy, nauczyciele, uczniowie, brawurowo zmierzali się z klasycznym repertuarem. Poza wspomnianym Piotrem Skórą, wystąpili również Katarzyna Matoga (Podstolina), Paweł Stoch (Papkin), Adam Ruta (Rejent), Paweł Piwowarczyk (Waclaw), Arkadiusz Koliński (Dyndalski), Marek Cieślak (Murarz) i najmłodsza w ekipie Julia Piwowarczyk (Klara). Ciekawe kostiumy i zgrabna scenografia dopełniły całości, dzięki czemu zgromadzona publiczność mogła poczuć się jak w profesjonalnym teatrze. Reżyserka przedstawienia Magdalena Sokołowska-Gawrońska nie ukrywała, że reaktywowanie teatru amatorskiego w Dobczycach było od wielu lat jej marzeniem. Poinformowała również o powstaniu stowarzyszenia „Teatr Pod Zamkiem”. Jest też dobra wiadomość dla tych, którzy z powodu braku miejsc nie mogli uczestniczyć w niedzielnej premierze, zapowiedziany został bowiem kolejny spektakl.



reklama

**Grafikon**  
Drukarnia i Wydawnictwo

Jaroszowice 324 | 34-100 Wadowice  
tel. +48 33 873 46 20 | fax +48 33 873 46 22  
e-mail: biuro@grafikon.com.pl | www.grafikon.com.pl

KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA  
KSIAZKI | KATALOGI | ULOTKI  
WZORNIKI | SEGREGATORY

**SEAT**

Nowy **SEAT Arona**

**Z rabatem 5000 zł**  
z rocznika 2022

**SEAT Dynamica, Jawornik 525**

**Sprawdź**  
[www.dynamica.pl](http://www.dynamica.pl)

# maciej hołuj Poznajcie mistrzynię

foto: maciej hołuj



**S**TRAŻACKIE RZEMIOSŁO I TRUDNO TEN FAKT KWESTIONOWAĆ. CZAS ZMIENIA JEDNAK RZĘCZYWIŚCIŚĆ I OSŁABIA SIĘ AKSJOMATU. DZISIAJ DOMINACJA MĘŻCZYZN W POŻARNICTWIE WCIĄŻ JEST WIDOCZNA, ALE NIE DA SIĘ UKRYĆ, ŻE CORAZ CZĘŚCIEJ W SZEREGACH STRAŻACKICH POJAWIAJĄ SIĘ KOBIETY.

Wszystko zaś zaczyna się od Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. To tutaj strażacki narybek zdobywa pierwsze szlify. Rozegrane na stadionie sułkowskiej Gościbii Powiatowe Zawody Sportowo - Pożarnicze wyłoniły najlepsze drużyny w kategorii MDP (Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza). Bezkonkurencyjne wśród dziewcząt okazały się podopieczne Jarosława Piątka z OSP Głogoczków. Poznajcie, proszę, mistrzynię. Na naszym zdjęciu od góry od lewej: Kinga Piątek, Julia Górszczak, Emilia Sikora, Dominika Suder, Magdalena Tokarz, Oliwia Poboźniak, Wiktoria Tokarz, Paulina Marek (w ostatniej chwili zastąpiła w drużynie Aleksandrę Chodur, która na dwa dni przed zawodami uległa wypadkowi) i Anna Wierzbę (na zdjęciu brakuje Kingi Bajer, która z powodów rodzinnych nie mogła wystąpić w zawodach). Głogoczowianki pozostawiły w pobitym polu pięć innych drużyn zaś ich zwycięstwo nie podlegało dyskusji. Czy będą z nich kiedyś, w przyszłości, strażacki, pokaże czas.

foto: maciej hołuj



Zapyaliśmy druha JAROSŁAWA PIĄTKA, naczelnika i wiceprezesa OSP Głogoczków, opiekuna i trenera dziewczęcej drużyny młodzieżowej o to, jak w Głogoczowie wygląda praca ze strażacką młodzieżą, kto pomaga mu w tej pracy i czy liczył na zwycięstwo swoich podopiecznych. Oto co powiedziała: *Co roku skład drużyny się zmienia. Wiąże się to przede wszystkim z wymianą pokoleniową i obowiązkami jakie nasze pociechy mają w dzisiejszych czasach (dodatkowe zajęcia, treningi, lekcje, korepetycje). Zawsze w drużynie mamy do czynienia ze stałym przedziałem wiekowym od 10 do 16 lat - corocznie starsze dzieci zastępowane są przez najmłodsze. Dziewczęca drużyna młodzieżowa działa w naszej jednostce od dawna, już moi poprzednicy z sukcesami trenowali młodzież, przygotowując ją do zawodów sportowo - pożarniczych. Ja zajmuję się MDP od około 10 lat i przed ten okres cały czas, niech nie zabrmi to jak przechwalanie się, z mniejszymi lub z większymi sukcesami. Nasza młodzież, zarówno chłopcy jak i dziewczęta, uczestniczy w zawodach na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim wielokrotnie zajmując w nich czołowe miejsca. Przygotowanie do zawodów wymaga dużo cierpliwości i zaangażowania zarówno trenerów, opiekunów jak i samej młodzieży. Potwierdzeniem tego może być fakt, iż przez cały okres przygotowania do zawodów nie udało nam się zorganizować ani jednego treningu, na którym młodzież stawiałaby się w komplecie, a mimo to na każdym zawodach prezentujemy wysoki poziom. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaangażowanie i pomoc druhen: Martyny Piątek która już od 10 lat angażuje się w pracę z Młodzieżową Drużyną Pożarniczą (najpierw jako jej członek, obecnie jako opiekunka), Marioli Szlachetce, Weronice Leńczowskiej oraz druha Henryka Piątka, który jest swoistym „kwatremistrzem” tego zespołu przygotowującym i naprawiającym niezbędne podczas treningów przeszkody.*

*Ten rok był wyjątkowy pod względem liczby startów. W związku z poluzowaniem obostrzeń związanych z pandemią zorganizowane zostały zawody sportowo - pożarnicze na wszystkich szczeblach. Najpierw na szczeblu wojewódzkim, później gminnym, w końcu powiatowym. W związku z tym treningi odbywały się 2-3 razy w tygodniu praktycznie od połowy maja do zawodów w Sułkowicach czyli do 25 września z miesięczną przerwą wakacyjną. Do tej pory nigdy nie zdarzyło się, abyśmy trenowali tak długo, dlatego, choć zabrmi to nieskromnie, liczyłem na zwycięstwo naszych drużyn w tych zawodach - choć nigdy nie jest to sprawa przesądzona. Zawody w tej formule oprócz szybkości wykonywania zadań wymagają od uczestników wielkiej dokładności, aby uniknąć punktów karnych, które często determinują końcowy wynik zawodów. Widząc zaangażowanie młodzieży i ogromną chęć zwycięstwa w każdym zawodach, jestem przekonany, że czas, który bezinteresownie poświęcamy strażackiej młodzieży nie jest czasem straconym, a jeśli przy okazji uda się któregoś z młodych ludzi zarazić strażacką pasją, to jest to niewątpliwie pożądana wartość dodana.*



**S**to portretów na stulecie klubu. Wybór nie należał do łatwych musieliśmy bowiem wybierać spośród setek zdjęć. Licząc na znajomość historii klubu przez naszych Czytelników nie podpisaliśmy portretów z imienia i nazwiska. Czy znacie te twarze? Zapewne tak. Przecież w różnym okresie czasu stanowiły o sukcesach Dalinu i budowały jego wizerunek zarówno w regionie, jak i w całym kraju. Kto jest kto? Zgadujcie. Niewykluczone, że na którymś ze zdjęć znajdziecie... siebie! Dobrej zabawy!

*foto: maciej holuj+archiwum klubowe*



# Dyrektorem się bywa, człowiekiem się jest

ALEKSANDRA SUTKOWSKA:

rozmawiała: marta zając

## SEDNO: JAK DŁUGO JEST PANI OBECNA W OŚWIACIE? GDZIE ZDOBYWAŁA PANI DOŚWIADCZENIE?

ALEKSANDRA SUTKOWSKA: *Mija właśnie 34 rok mojej pracy, z czego prawie pięć lat pracowałam w Kuratorium Oświaty, pozostałe lata spędziłam w szkołach. Zaczynałam w szkole podstawowej nr 106 w Krakowie, gdzie spędziłam cudowne 10 lat. W wyniku reformy oświaty w szkole powstało gimnazjum, a teraz ponownie jest to szkoła podstawowa - historia zatoczyła więc koło.*

**Nauczyciel, który wywarł największy wpływ i w sposób szczególny zachował się w pamięci Aleksandry Sutkowskiej, uczeniocy i studentki to...?**

*Od zawsze kochałam szkołę. Gdy miałam 10-11 lat przychodziłam przed budynek szkoły zanim go jeszcze otwarto, pomimo, że mój dom dzielił od niego dystans ok. 200 m. Moją ukochaną panią była Jadwiga Musielak, cudowny nauczyciel. Wpisywała nam piątki w dniu urodzin. Darczyła nas ogromnym zaufaniem, dawała nam klucz do swojego mieszkania w dniu nauczyciela lub jej imienin, abyśmy zanieśli jej kwiaty i podarunki (a było tego dużo). Muszę tu jeszcze wspomnieć o osobie, która była, i nadal jest dla mnie ogromnym autorytetem - to Teresa Żelazny ówczesna szefowa Szczepu Koliba, do którego należałam, i który kształtował nasze młode charaktery.*

## **Skąd pomysł na pracę w Dobczycach?**

*Pracując jako wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie przeprowadzałam ewaluację czyli rodzaj badania, zarówno w gimnazjum (dzisiejsza SP nr 2), jak i w szkole podstawowej (obecnie SP nr 1). Prowadziłam wówczas rozmowy z nauczycielami, rodzicami, uczniami oraz organem prowadzącym czyli burmistrzem lub jego zastępcą. Bardzo spodobało mi się to co usłyszałam, podejście władz do szkół i... zakochałam się w Dobczycach. Kiedy okazało się, że ogłoszono konkurs na dyrektora w dobczyckiej podstawówce podjęłam wyzwanie. Wówczas kuratorium mieściło się przy ul. Ujastek w Nowej Hucie, jeździłam ok. godziny do pracy rozlatującym się tramwajem. Stwierdziłam, że przepiękne widoki na trasie Kraków - Dobczyce warte są ryzyka zmiany pracy, zwłaszcza, że zawsze marzyłam o tym, aby zostać dyrektorem szkoły.*

**Jak z Pani perspektywy zmienił się system edukacji na przestrzeni lat? Czy zmiany „nadażają” za otoczeniem, czy odpowiadają na wyzwania świata, który nas otacza?**

*Jestem absolwentką „nauczania początkowego”, potem studiowałam „kształcenie zintegrowane”, teraz „edukację wczesnoszkolną” - ale bez względu na nazwę kierunku, który studiu-*

**Aleksandra Sutkowska od 2017 roku jest dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Dobczycach. Zawieszona w grudniu 2018 roku w pełnieniu obowiązków dyrektora szkoły przez burmistrza Gminy i Miasta Dobczyce. Zawieszenie miało związek z lekcjami języka angielskiego prowadzonymi w szkole przez wolontariuszy AISEC - studentów z Algierii. Do pracy powróciła w lipcu 2020 roku po umorzeniu postępowania przez komisję dyscyplinarną przy ministrze oświaty. Ponownie zawieszona w pełnieniu obowiązków od października 2021 roku. Tym razem decyzja ma związek z uczestnictwem niektórych uczniów i nauczycieli kierowanej przez Aleksandrę Sutkowską szkoły w wydarzeniu Tour de Konstytucja, które miało miejsce w czerwcu br. w Dobczycach.**



foto: archiwum

*jemy mamy po prostu nauczyć dzieci czytać, pisać, liczyć, myśleć. Największe zmiany wymusiła na nas sytuacja pandemiczna związane z nią i... przejście na nauczanie zdalne. Nic jednak nie zastąpi kontaktu bezpośredniego. Wciąż staramy się również wspomóc rodziców w wychowaniu dzieci.*

**Kiedyś takie profesje, jak nauczyciel posiadały autorytet wynikający z samego faktu wykonywania tego zawodu. Pokolenie młodych ludzi teraz a 20-30 lat temu to przepaść w dostępie do technologii, informacji, różnego rodzaju konkurencji dla szkoły i nauczycieli. Jak w tych warunkach budować dzisiaj autorytet nauczyciela?**

*Tylko i wyłącznie swoim przykładem, rozmowami.*

**Nauka zdalna dobiegła końca, szkoły wróciły do zajęć stacjonarnych, a Pani, z powodu zawieszenia w pełnieniu obowiązków dyrektora, zmuszona została do pozostania w domu. Dodajmy, że to drugie zawieszenie w ciągu ostatnich dwóch lat? Jak Pani się z tym czuje?**

*A jak mogę się czuć? Kolejne miesiące bez pracy, chociaż nic mi nie dolega. Ale nie załamuję się, obracam pewne rzeczy w żart, żeby nie zwariować. Gdyby ktoś mi powiedział kilka miesięcy temu, że coś takiego może się wydarzyć, popukałabym się w czoło, ale... to dzieje się naprawdę. Czy myśli Pani o zamknięciu tego rozdziału życia zawodowego? Czy ma Pani, kolokwialnie rzecz ujmując, dość tej roboty?*

*Nie mam dość szkoły, ale zakończenie tego etapu w moim życiu zawodowym to naturalna kolejna rzecz. W tej sytuacji to chyba konieczność. Z perspektywy czasu żałuję, że całe moje dotychczasowe wykształcenie związane jest z oświatą. W sytuacji w jakiej się znalazłam pewnie bardziej przydatne byłoby inne.*

## **Czego mogą Pani życzyć?**

*Zdrowia, optymizmu, wiary, w to, że dobro zawsze zwycięża i prawda jest niezależna od opcji politycznych. Dyrektorem się bywa, a człowiekiem się jest. Cieszę się, że z czystym sumieniem mogę codziennie patrzeć w lustro.*

**ALEKSANDRA SUTKOWSKA** - absolwentka nauczania początkowego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny), z kwalifikacjami do nauczania wychowania fizycznego. Ukończyła studia podyplomowe w zakresie zarządzania w oświacie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gimnastyki korekcyjnej na AWF-ie oraz doradztwa zawodowego na Uniwersytecie Pedagogicznym.



## Dzień Edukacji Narodowej w gminie Myślenice

Dzień Edukacji Narodowej to święto wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty. Jak co roku podczas uroczystej gali w gminie Myślenice jest to okazja do podsumowań, uhonorowań, wyróżnień i pożegnań tych, którzy odchodzą na zasłużoną emeryturę.

Uroczyste spotkanie wszystkich wyróżnionych w tym roku nauczycieli oraz dyrektorów placówek oświatowych z terenu Miasta i Gminy Myślenice odbyło się 18 października z udziałem burmistrza Jarosława Szlachetki, przewodniczącego Rady Miejskiej Wacława Szczotkowskiego, po-

śla na Sejm RP Władysława Kurowskiego, radnego sejmiku Województwa Małopolskiego Roberta Bylicy, naczelnik Wydziału Edukacji i Zdrowia Małgorzaty Ciemińskiej, a także pracowników Zespołu Ekonomiki Oświaty w Gminie Myślenice. Spotkanie burmistrza z przedstawicielami oświaty rozpoczęło się od życzeń naczelnik Wydziału Edukacji UMiG Małgorzaty Ciemińskiej, a następnie głos zabrał burmistrz Jarosław Szlachetka, który w krótkiej prezentacji podsumował ostatni rok w sektorze edukacji. Przedstawił plany inwestycyjne na najbliższy czas, realizowane programy przy

wspieraniu środków rządowych lub pozyskanych z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, a także podsumował wydatki, które w bieżącym roku wyniosą 83 miliony złotych na obsługę szkół podstawowych, przedszkoli oraz żłobka samorządowego. Następnie wręczono podziękowania odchodzącym na emeryturę dyrektorom – Marii Mikołajczyk z SP nr 3 w Myślenicach oraz Danucie Rożek z SP w Zawadzie. Burmistrz Jarosław Szlachetka wręczył ponadto nagrody dla trzydziestu pięciu nauczycieli i dyrektorów z gminy Myślenice.



## Powstał Klaster Energii Ziemi Myślenickiej - Eko Energia

Powstał Klaster Energii Ziemi Myślenickiej - EkoEnergia. Wszystkie gminy z terenu powiatu myślenickiego zjednoczyły się w jednym celu. W ramach zawartego porozumienia zainicjowano partnerstwo „Eko Energia – Klaster Energii Ziemi Myślenickiej”. Założeniem przedsięwzięcia jest wspólne dążenie samorządów do zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego poprzez, m.in. inwestycje w odnawialne źródła energii.

W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich samorządów z terenu powiatu myślenickiego. Liderem klastra energii będzie gmina Myślenice reprezentowana przez burmistrza Jarosława Szlachetkę, a porozumienie o utworzeniu klastra ze spółką DOEKO Group sygnowali także burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk, burmistrz Gminy i Miasta Dobczyce Tomasz Suś, wójt Sieprawia Tadeusz Pitala, wójt Tokarni Marek Kluska, wójt Pei-

nia Piotr Hajduk, wójt Lubnia Kazimierz Szczepanec, wójt Wiśniowej Bogumił Pawlak oraz wójt Raciechowic Wacław Żarski.

Główną korzyścią powstania klastra energii jest ekologiczna i tania produkcja energii z odnawialnych źródeł energii, ograniczenie kosztów jej dystrybucji i lepsze zarządzanie energią. Ważne są też takie kwestie, jak uniezależnienie się od monopolu dostawców energii i wzrost lokalnego bezpieczeństwa energetycznego. To także troska o środowisko naturalne.

Dla członków klastra oznacza to przede wszystkim mniejsze rachunki za energię elektryczną oraz poprawę lokalnego bezpieczeństwa energetycznego. Skorzystają z tego samorządy, ale przede wszystkim mieszkańcy i przedsiębiorcy z całego regionu.

Klaster Eko Energia pozwoli wspólnie działać w budo-

wie farm fotowoltaicznych, rozwoju instalacji prosumenckich, budowie innych odnawialnych źródeł energii, czy tworzeniu magazynów energii.

Podpisane porozumienie będzie miało wymierne korzyści zarówno dla gmin, mieszkańców, jak i dla przedsiębiorców, powodując wzrost samowystarczalności energetycznej. Wykorzystywanie przez samorządy energii elektrycznej pochodzącej z odnawialnych źródeł energii będzie jednocześnie realizacją zadań narzuconych w Programie Ochrony Powietrza dla Małopolski (od 2023 roku co najmniej 50%, a od 2025 roku 100% zużywaną przez nie energię elektryczną w ciągu roku powinno pochodzić z odnawialnych źródeł energii). Wymierne korzyści zapewni również redukcja ubóstwa energetycznego wśród mieszkańców wszystkich gmin i powiatu myślenickiego.



## Zakład Utylizacji Odpadów sp. z o.o. w coraz lepszej kondycji finansowej

Nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Myślenicach poświęcona była informacji prezesa Jarosława Korabika na temat kondycji finansowej Zakładu Utylizacji Odpadów sp. z o.o. w Myślenicach. Trzy lata temu spółka gminna notowała stratę w wysokości 6,5 mln zł, ale praca nowego zarządu pozwoliła na zniwelowanie tej straty.

*- Z perspektywy czasu moja decyzja o powołaniu Jarosława Korabika na stanowisko prezesa zarządu ZUO okazała się być trafna. Polegając na doświadczeniu, umiejętności organizacji pracy, a przede wszystkim na potencjale zespołu pracowników, wypracowano zysk na poziomie 5,4 mln zł w dwuletnim okresie 2019-2020. Za podjęte działania jestem wdzięczny, bo dobre wyniki spółki zapewniają nam komfort kształtowania konkurencyjnych cen za odbiór odpadów dla mieszkańców naszej gminy. Mam także nadzieję, że coraz lepsza sytuacja spółki będzie umożliwiać skorzystanie z prawa do dywidendy przy jednoczesnym zachowaniu zdolności kapitałowej do realizacji potrzebnych inwestycji* – mówi Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

Spotkanie radnych z prezesem Zakładu Utylizacji Odpadów polegało na przedstawieniu bieżącej sytuacji w zakładzie, ukierunkowanej na sytuację finansową w jakiej znajduje się obecnie spółka gminna zajmująca się zagospodarowaniem odpadów.

*- Dziękuję za to spotkanie oraz merytoryczną dyskusję na temat sytuacji finansowej spółki. Mam nadzieję, że w sposób wyczerpujący udało mi się odpowiedzieć na pytania radnych oraz rozwiązać wszelkie wątpliwości dotyczące funkcjonowania zakładu w ostatnich latach. Tak jak zaprezentowałem podczas posiedzenia Rady Miejskiej, Spółka ma bardzo dobre wyniki i stabilną sytuację finansową. Osiągnięcie tych wyników wymagało ogromu pracy przez ostatnie trzy lata, ale udało się i teraz z optymizmem możemy spoglądać w przyszłość. Gmina Myślenice posiada w tym momencie dobrze funkcjonujący zakład, z którego wszyscy możemy być dumni. Dzięki dobrej kondycji spółki, gmina posiada sprawnie działający system gospodarki odpadami i wysoki poziom świadczonych usług* – powiedział Jarosław Korabik, prezes ZUO.



## Polski Ład - rekordowe środki rządowe trafią do Myślenic

Skuteczność w działaniach dotyczących pozyskania zewnętrznych środków burmistrza Miasta i Gminy Myślenice Jarosława Szlachetki znów przyniosła efekt – miejski budżet zasilił kolejne rekordowe i historyczne dofinansowanie z Rządowego Funduszu Programu Inwestycji Strategicznych – Polski Ład.

*- Gmina Myślenice otrzymała fundusze w ramach Programu Inwestycji Strategicznych w wysokości 19 milionów złotych, którą będziemy mogli przeznaczyć na rozbudowę i modernizację sieci wodociągowej i kanalizacyjnej* - mówi Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka. *- Za kolejne środ-*

*ki rządowe bardzo dziękuję premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Dziękuję także za wsparcie moich działań posłowi Władysławowi Kurowskiemu, który zabiegał o to, aby wszystkie gminy oraz starostwo z terenu ziemi myślenickiej otrzymały dofinansowania. Rządowy Fundusz Polski Ład to program inwestycji strategicznych, który ma na celu dofinansowanie projektów inwestycyjnych realizowanych m.in. przez gminy. Program ten znacznie przyczynia się do rozwoju lokalnej przedsiębiorczości, poprawy warunków życia, a także powstawania nowych miejsc pracy.*



## Gmina Myślenice na targach EXPO REAL w Monachium

Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka wraz z pracownikami Wydziału Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych reprezentował naszą gminę na targach Expo Real w Monachium. To jedno z największych targów Starego Kontynentu, na których swój potencjał prezentują firmy całej Europy, wśród których znalazły się samorządy z Małopolski, ubiegające się o przyciągnięcie zagranicznych inwestorów. Na monachijskich targach, oprócz przedstawicieli myślenickiego samorządu, w ramach projektu Agencji Rozwoju Małopolski Zachodniej, ze swoimi stoiskami prezentowały się również Chrzanów, Trzebinia, Andrychów oraz Babice. Targi to dla nich okazja do rozmów z potencjalnymi inwestorami. Projekt wyjazdu na misję gospodarczą był współfinansowany w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

*- Rozmawialiśmy z potencjalnymi inwestorami z branży hotelarskiej, którzy byliby zainteresowani wybudowaniem hotelu na działce przeznaczonej właśnie w tym celu na myślenickim Zarabiu. Zauważamy braki w bazie hotelowej na terenie Myślenic, a nasza gmina prężnie rozwija się pod względem gospodarczym, funkcjonują przecież dwie Strefy Aktywności Gospodarczej, gdzie wciąż przybywa przedsiębiorców, rozwijamy się również pod względem turystycznym, mamy świetną lokalizację w pobliżu Krakowa, Zakopanego, przejścia granicznego w Chyżnem, a szybko można dojechać do lotnisk w Balicach, czy Pyrzowicach* - mówi burmistrz Jarosław Szlachetka, który wraz z pracownikami Wydziału Rozwoju i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miasta i Gminy Myślenice Anną Kordas oraz Danutą Nowak reprezentował gminę Myślenice na targach Expo Real w Monachium.

**CZASEM CHCIELIBYŚMY USUNĄĆ ŚMIERĆ POZA GRANICE NASZEJ ŚWIADOMOŚCI I UDAWAĆ, ŻE NAS ONA NIE DOTYCZY. JEDNAK W TEJ GRZE, KTÓRĄ PROWADZI Z NAMI CZAS, ZAWSZE JESTEŚMY SKAZANI NA PORAZKĘ. SKOŃCZONOŚĆ LUDZKIEJ EGZYSTENCJI JEST BOWIEM CZYMŚ BEZWARUNKOWO PRZEWIDYWALNYM. I SĄ TAKIE CHWILE LUB MIEJSCA, W ZETKNIĘCIU Z KTÓRYMI TEN FAKT NABIERA JAK NAJBARDZIEJ WYRAZISTYCH KSZTAŁTÓW. TAK BYŁO W MOIM PRZYPADKU, KIEDY ODWIEDZIŁAM WARANASI – JEDNO Z NAJSWIĘTSZYCH MIAST DLA WYZNAWCÓW HINDUIZMU.**

Jednym z fundamentów tej religii jest wiara w reinkarnację. Każdy człowiek w swoim istnieniu podlega prawom cyklu narodzin i śmierci. Kiedy umiera, jego dusza opuszcza ciało i odradza się w nowym wcieleniu. Nowa inkarnacja uzależniona jest od karmy, czyli sumy naszych dobrych i złych uczynków. Jeśli wcześniej postępowaliśmy właściwie, jest szansa, że odrodzimy się w lepszym wcieleniu, jeśli zaś nasze postępowanie było dalekie od zasad religii, dane nam będzie odrodzenie się na najniższym szczeblu w hierarchii wszystkich stworzeń. Niezależnie jednak od rodzaju wcielenia, ostatecznym i pożądanym dla każdego wyznawcy hinduizmu celem jest moksha, czyli wyzwolenie się z cyklu reinkarnacji i osiągnięcie wiecznego szczęścia. Do takiego stanu rzeczy prowadzić może wiele dróg, ale jedną z nich jest śmierć w Waranasi. Każdego roku do tego miasta napływają miliony pielgrzymów. Jedni przybywają tu tylko na chwilę, aby wziąć udział w obchodach ważnych świąt, inni natomiast przyjeżdżają, aby pozostać tu na wieczność – aby tu umrzeć i aby ich prochy spoczęły na dnie świętej rzeki. Na ulicach Waranasi spotkać można „białe wdowy”, czyli kobiety, które po śmierci swoich mężów zostały pozbawione wszystkiego i usunięto je ze społeczeństwa. Powstają tu ośrodki budowane specjalnie dla nich, gdzie w zamian za proste prace mogą



## Życie i śmierć w Waranasi

mieszkać i dostawać pożywienie. Czekają w ten sposób na śmierć w świętym mieście nad Gangesem, licząc na wyzwolenie z kręgu wcieleń. Ganges to dla Hindusów życie i śmierć w jednym. Coś, co daje początek wszelkiemu życiu, pozwala mu trwać, ale też jest kresem ludzkiego istnienia.

W Waranasi status najważniejszego ghatu kremacyjnego (ghaty to kamienne stopnie na brzegu) pełni Manikarnika. W 1302 roku ghat został wyłożony kamieniem, ale obrzędy religijne odbywały się tu już w V wieku. Dla nas, ludzi innej kultury, miejsce to wywołuje niezwykle wrażenie. Granica między życiem a śmiercią staje się tu dziwnie niewyraźna. Na brzegu leżą ciała przykryte całunami, czekające na swoją kolej na pogrzebowy stos, a wokół gwarne tłumy uwiązujące się jak na bazarze. Nie widać osób lamentujących, płaczących, jak przystało na miejsce ostatecznego pożegnania. Jednak nie dziwi to kogoś, kto choć trochę poznał tę kulturę i wie na czym polega stosunek Hindusów do śmierci. Dla nich to nie jest powód do smutku. Śmierć w Waranasi to długo wyczekiwana szansa na uzyskanie przepustki do lepszego życia. Nie oznacza to bynajmniej braku szacunku do zjawiska śmierci – tutaj takie zachowania oznaczają jedno: śmierć jest częścią zwykłego, codziennego życia. Stosy płoną w tym miejscu całą dobę. W powietrzu unosi się przesycony wonnościami dym. Wokół ghatu piętrzą się nieprzebrane ilości drewnianych kłód, potrzebnych do tworzenia stosów kremacyjnych. Na pełne spalanie zwłok używa się tu bowiem około 500 kg drewna. Krewni przynoszą ciało zmarłego przystrojone w kolorowe sukno i przywiązane do bambusowych noszy. Następnie ciało zostaje zanurzone

razem z noszami w wodach Gangesu, aby oczyścić je z grzechów. Bezpośrednio po ablucji układa się je na stos (dla bogatych z drewna sandałowego) przygotowany i „obsługiwany” przez tzw. „domów”. Rodzina skupiona wokół drewnianych mar nie rozpacza, tylko w ciszy i skupieniu czeka na to, aż z ciała zostaną tylko popioły i będzie je można oddać wodom Gangesu, aby dusza zmarłego mogła powędrować dalej. My mamy okazję obserwować to z piętra opustoszałego budynku. Nie ma tu nikogo oprócz nas i łąpiących chwilę odpoczynku „domów”, uznawanych za nieczystych, bo mają bezpośredni kontakt z ciałem zmarłego. Nasze nozdrza są pełne dymu, a włosy unoszącego się w powietrzu popiołu. Zdjęć robić nie można, ale nikomu nie przeszkadza, że dyskretnie i z oddali towarzyszy się ich bliskim w ostatnich chwilach ziemskiego pobytu. Nie mogą oderwać wzroku od jednego ciała, które prawie całkowicie już spłonęło i tylko kawałek nogi wystaje poza stos, więc nie ma możliwości, aby wygasający ogień dosięgnął tej części ciała. Po chwili podchodzi jeden z „domów” i kopie w piszczel. Kość się łamie, popchnięta wciska się na stos i przez chwilę ogień z trzaskiem znów zaczyna bużować małym płomieniem, aby pochłonąć już całą resztę ziemskiej powłoki zmarłego. Widok ten mam przed oczyma do dzisiaj i konstatuję, że w ten dziwny sposób mój los związał się losem nieznannej mi istoty ludzkiej, której przyszło mi towarzyszyć w ostatnich chwilach przed podróżą w zaświaty.

Rozglądam się wokół i sama już nie wiem, czy więcej jest tu życia czy śmierci. Wiem jedno: klimatu tego miejsca nie da się wypowiedzieć słowami, to trzeba poczuć. Trudno też z perspektywy czasu ująć fenomen miasta Waranasi w sztywne ramy. To miejsce pełne sprzeczności, gdzie życie i śmierć, sacrum i profanum zdają się być oddzielone jedynie cieniutką linią. Jedyłą rzeczą, która godzi wszelkie sprzeczności jest niekatar nieśmiertelności, czyli wody otaczanego tu ciężki i poważaniem Gangesu. Ale historia i fenomen tej rzeki to już temat na zupełnie inną opowieść...



Foto: autor



**N**NATURA NON FACIT SALTUS CZYLI ŚREDNIOWIECZNA SENTENCJA PRZYJĘTA PRZEZ LEIBNIZA I LINNEUSZA. BYWAŁY JEDNAK OD NIEJ WYJĄTKI. W HISTORII ROCKOWEJ GITARY TAKIE SKOKI NASTĄPIŁY DWA RAZY. ZA PIERWSZYM RAZEM, GDY WIOSŁO DO RĄK WZIĄŁ HENDRIX, ZA DRUGIM GDY CHWYCIŁ ZA NIE BOHATER TEGO ARTYKUŁU. PIERWSZY SPRAWIŁ, ŻE GITARA PRZESTAŁA PLUMKAĆ, A ZACZĘŁA RYCZEĆ JAK STADO BIZONÓW, DRUGI SPRAWIŁ, ŻE POLECIAŁA W KOSMOS.

Urodzony w Amsterdamie 26 stycznia 1955 roku Eddie Van Halen zaczynał od gry na pianinie i gdyby historia potoczyła się inaczej to być może zobaczylibyśmy go w Polsce podczas Konkursu Chopinowskiego. Potem przesiadł się za perkusję gdy razem ze starszym bratem Alexem założyli zespół rockowy. Wkrótce jednak nastąpiła rozszada i Alex sam usiadł za bębnami, a gitarę oddał młodemu, gdy zobaczył, że ten wykazuje jakiś nadnaturalny talent do sześciu strun. Rodzina Van Halenów mieszkała już wtedy w Stanach Zjednoczonych i do grupy dołączył mający polskie korzenie Michael Anthony oraz średni wokalista i wybitny showman David Lee Roth. Tak zaczęła się historia zespołu, który podobnie jak bohaterowie sprzed miesiąca czyli Dire Straits zadebiutowali w 1978 roku i podobnie jak oni wydawali się kompletnie niedopasowani do swojej epoki. Zespół Marka Knopflera odwoływał się do rocka lat 50, zaś kapela Eddiego fundowała „powrót do przyszłości” (to nie przypadek, że w tym filmie słyszymy Van Halena). Nie był to hard rock al a Purple czy Zeppelini,

VAN HALEN:

# Van Halen



nie był to thrash metal ani Nowa Fala Brytyjskiego Metalu, nie był to również tak zwany pudel metal, do którego krytycy zaczęli przypisywać Van Halen gdy już żywcem nie wiedzieli do jakiej ich włożyć szuflady. W połowie lat 70 pochodzący z kalifornijskiej Pasadeny zespół cieszył się lokalną sławą zaś o jego fantastycznych koncertach zaczynało być głośno, ale być może szlifowałiby bruki do tej pory, gdyby nie Gene Simmons z grupy Kiss, który nie dał im zginąć, gdy zespół ignorowali wysłannicy największych wytwórni muzycznych. I okazało się, że Gene ma nie tylko długi język ale i świetnego nosa, bo w dniu 10 lutego 1978 roku pojawił się

pierwszy album Van Halen i... świat wstrzymał oddech. Basista dawał radę, perkusista był rzeczywiście znakomity, od wokalisty na kilometr biła charyzma, ale ten gitarzysta to już jakiś zupełnie oryginał. Nie nagrywał drugiej partii gitary, a przecież każdy wie, że tak trzeba zrobić, bo inaczej brzmienie straci moc gdy grasz solówkę. Eddie gra jednak tak „gęsto”, że kompletnie tego nie słychać, a każda partia solowa i rytmiczna jest ozdobiona tyloma technicznymi trickami, iż ma się wrażenie jakby grały co najmniej trzy osoby. Na dodatek grał pasażer kompletnie nieosiągalne technicznie dla takich bogów gitary jak Page, Blackmore, Clapton czy inny Santana, bo ci byli już za starzy na to, aby skumać co to jest tapping czyli technika gitarowa przypominająca grę na fortepianie. „Van Halen” to nie tylko 11 perełek nowoczesnego grania heavy metalu, które stały się podręcznikiem dla młodych gitarzystów (szczególnie „Eruption”) i niezliczonej rzeszy naśladowców Eddiego. To również album przez wielu uważany za najwybitniejszy w historii całego gatunku muzycznego. Dla zespołu krążek okazał się gigantycznym sukcesem i zarazem brzemieniem, bo w 1978 roku Van Halen wszedł na Mont Everest i zobaczył że wyżej już... nic nie ma. Ciągłe nagrywał świetne albumy („Fair warning” albo „1984”) i grał rewelacyjne koncerty, a samego Eddiego zaczęto nawet nazywać Maradoną gitary rockowej czy nawet Mozartem, ale efektu debiutu już się przebić nie udało. Do Polski nie przyjechał nigdy i już nie przyjedzie, bo rok temu 6 października upomniął się o niego niebios a Hendrix ma wreszcie z kim zagrać w anielskiej kapeli.

**Krążek CD Van Halen pt: „Van Halen” można nabyć w mpik-u w cenie 37,99 zł**

latarnik postępu

myślenicka scena rockowa - wczoraj i dziś

**P**ONOC URODZIŁA SIĘ W 1370 ROKU P.N.E., BYŁA ŻONĄ FARAONA EGIPSKIEGO ECHNATONA, A DLA STAROŻYTNEGO EGIPITU JEST IKONĄ I SYMBOLEM NIEPRZEMIJAJĄCEJ URODY. JEJ RZEźBĘ ZNALEZIONĄ PONAD 100 LAT TEMU, A POCODZĄCA Z SPRZED OK. 3400 LAT ZGODNIE OKRZYKNIĘTO JEDNYM Z NAJWSPANIALSZYCH I NAJPIĘKNIEJSZYCH DZIEŁ TAMTEJ EPOKI JAKIE DOTRWAŁY DO NASZYCH CZASÓW.

Ta myślenicka Nefretete narodziła się w 1999 roku i była efektem miłości do alternatywnej wersji rocka. Można zaryzykować stwierdzenie, że Nefretete powstała na fali ostatniej wielkiej ofensywy rockowej (tej z lat 90) i zamieszania jakie wywołała wytwórnia Sub Pop i całe Seattle, Red Hot Chili Peppers, Jane's Addiction, Living Colour, Primus czy z nieco innych klimatów Portishead albo Tricky. Skład Nefretete tworzyli: Katarzyna Kubiczek – wokół, Michał Funek – gitara i wokół, Mateusz Suder – gitara basowa i Adam Zadora – perkusja. We wczesnej fazie istnienia grupy na perkusji grał Bogusław Kłep zaś na jednym z koncertów gitarzystą był Jacek Szczepaniak. Trzykrotnie wystąpili na Powiatowym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Muzycznych (2001, 2003 i 2004) i zawsze wracali z nich z głównymi nagrodami. Jako support mieli

## Nefretete



foto: autor tekstu

okazję zagrać na Dniach Myślenic w 2003 roku przed zespołem Myslovitz, a rok później przed Kultem. W Krakowie grali m.in. w Klinice 35, Re czy też Kuriozum. Jedyne materiały płytowe, jaki zarejestrował zespół Nefretete to demo, na którym znalazło się 5 utworów i zostało nagrane w jeden dzień 23 maja 2003 roku (realizatorem nagrania był Max Szelęgiewicz). „Czat”, „Sierść”, „Władza”, „Małe Miasta” i „Massmedia” to muzyka (i teksty), których nawet po upływie prawie dwóch dekad słucha się ciekawie, bo z jednej strony jakieś inspiracje w nich słychać – tu gitara zagra jakiś „krakowski spleen” spod znaku „Maanam” albo „Homo Twista”, tam sekcja rytmiczna zabrzmiała jak czołowi przedstawiciele sceny trójmiejskiej, a wszystko to okraszone bardzo fajnie zestrojonymi dwugłosami wokalnymi Michała Funka i Katarzyny Kubiczek, jako żywo przypominającymi... Doobie Brothers. Z drugiej strony jednak w połączeniu tych elementów jest to brzmienie na wskroś oryginalne i co najważniejsze: Nefretete chyba miało szansę przebić nim szklany sufit rocka alternatywnego i trafić do mainstreamu nie zdradzając swoich ideałów. Tego się już jednak nie dowiemy, bo w 2005 roku Nefretete przeszła do historii, zmienił się skład zespołu i brzmienie stało się odrobinę cięższe, a egipską królową zastąpił Maneking. Ale to już temat na osobny artykuł.

latarnik postępu

powinnaś / powinieneś umieć czytać - - jak tu czytać gdy całość rozsypuje się na zdania - - gdy zdania na wyrazy - - a słowa na litery - - dźwięk grzęźnie w gardle - - niemoc - - zastyga ciało - - unieruchamia się duch - - uczucia w bezruchu - - ogarniają nie tylko ciebie - - projektują na świat zatrzymanie - - za trzymanie - - spleen - - czekanie na ruch

nie pomaga kawa - - nie pomaga herbata - - ani alkohol - - szukanie ratunku - - najbliżsi stali się dalecy - - pies jest - - ale jakby go nie było - - wzrok błądzi - - nie ma dotyku - - zapach ulotnił się spleen - - spleen

nie wiesz skąd przyjdzie ruch - - patrzysz bezwiednie - - zastępczy ratunek - - fotel i pled - - w kocu ciepłej - - nie ulatuje natychmiast z ciała ciepło - - wydaje ci się, że masz 35 stopni ciepła - - a może 34 - - wtulasz się i nic - - wszystko - - ty i świat - - stanęło spleen - - spleen

Lilianna Wolnik zobaczyła na stoliku aparat fotograficzny - - ruszyła pamięć - - powoli - - po woli - - - - aparatem - - wzięciem do ręki - - popatrzeniem przez wizjer - - - - w obiektywie . . . ja sama - - w obiektywie mój spleen - - spleen - - a tak potrzebna rzeczywistość - - - - fotografią może? - - do światła - - światłem może - - może? - - wzięła do ręki - - przyłożyła do oka - - szukała - - wokół - - nie naciskała migawki - - patrzyła patrzyła - - przestał być najważniejszy spleen - - ale był w Lilce - - trwał nadal - - oko ruszyło na poszukiwanie wyjścia - - - - i w końcu zobaczyło oko zobaczyło - - Lilka uświadomiła sobie że oko zobaczyło - - dotarło - - jest w tym spleen - - jakaś nadzieja - - jest nadzieja - - wrócił świat

nie jest łatwy ten obraz - - Zbigniew Rybczyński wyróżnia trzy typy obrazów: informacyjne mentalne i symboliczne - - - - to obraz spleenu mentalny - - świadomy - - za nim filozoficzne bycie świata - - jak i Lilki Wolnik - - w swoim mroku apatii - - pojawia się światło - - Lilki nadzieja - - nadzieja światła - - w świetle nadzieja - - w końcu nadzieja w pisaniu światłem - - w fotografii

za mną w mroku - - wielką czernią - - jawi się promień - - za jest światło - - za - - to znaczy za mną - - i ta nadzieja przyjdzie z za - - z za mnie wokół jeszcze półmrok - - monochromy popielu - - kształty świata jeszcze diagonalne - - skosy skosy - - ale źródło światła jest - - za fenomen artystyczny fotografki Myślenickiej Grupy Fotograficznej - - mgFoto - - Lilianny Wolnik - - wędruję wspólnie z Lilką - - szukam światła - - szukam NADZIEI - - wiemy - - Lilka i ja - - i każdy odbiorca patrzący na to pojawiające się z za światło - - że jest nadzieja doskonała fotografia nadziei - - wyjścia ze spleenu

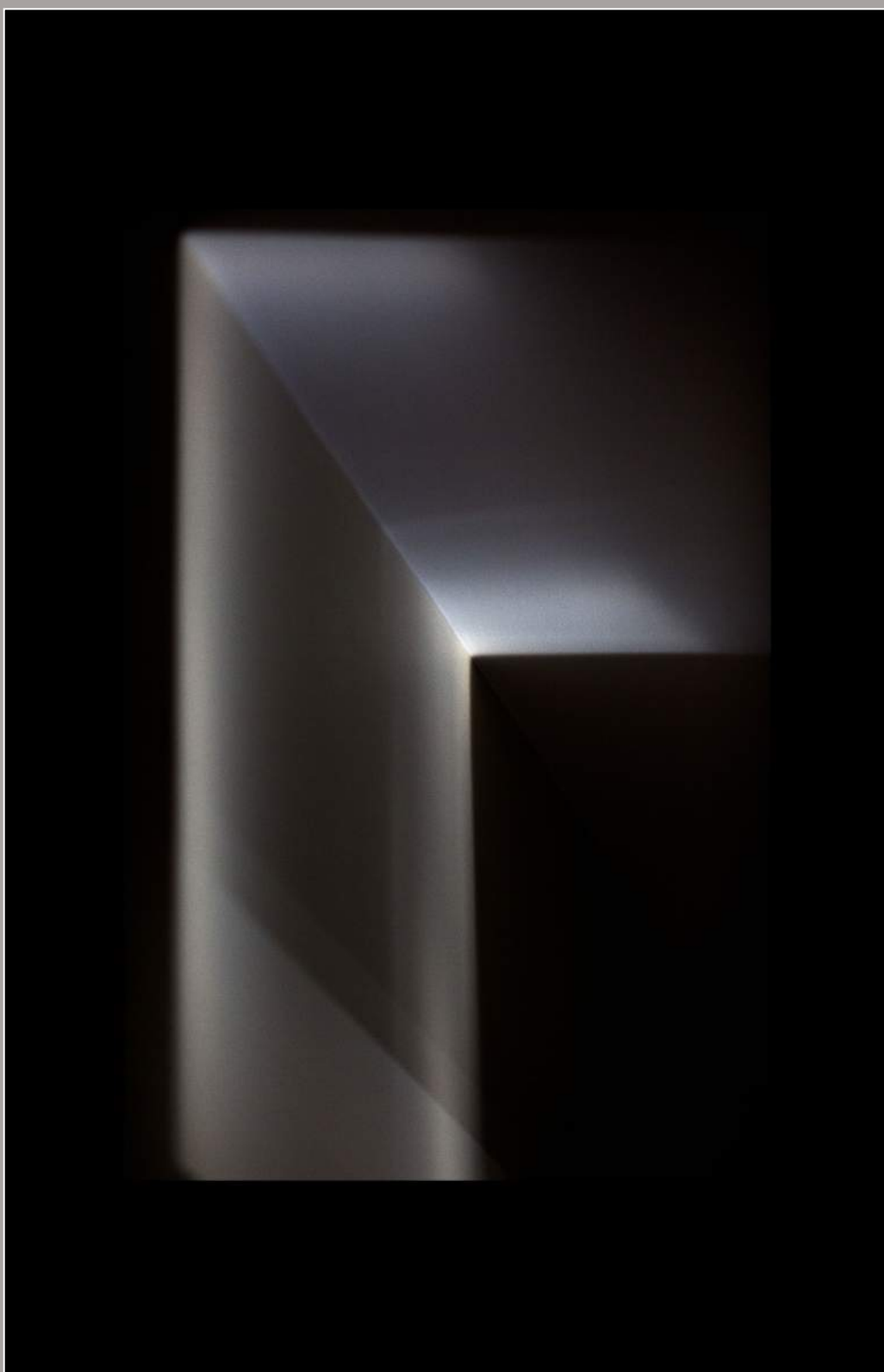
fotografia zapowiada cykl „Spleen”

POLECAM:

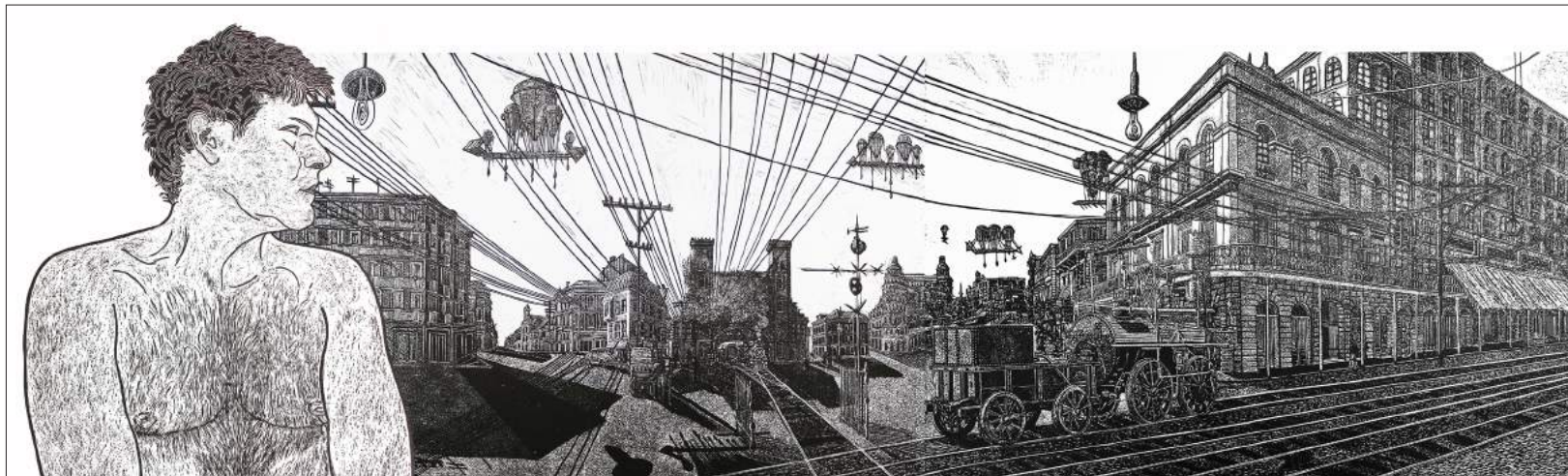


jurek fedirko

# nadzieja



Lilianna Wolnik - z cyklu „Spleen”



Cykl „Surrealistyczne miasto” składa się z 12 grafik, które tworzą ciąg. Pierwsza praca z cyklu została wykonana w 2006 roku. Autor: Łukasz Bogdan, tytuł: „Surrealistyczne miasto 1 i 2”, technika: Linoryt, rozmiar: 41 x 143 cm, rok powstania 2021

## Echa wielkiej bitwy cz.III

historyczne podróże MARKA STOSZKA

**26** sierpnia 1914 roku Niemcy dostrzegli, że między rosyjskimi korpusami I i XV, wytworzyła się dziesięciokilometrowa luka. Głównie dowodzący wojsk niemieckich Paul von Hindenburg i Erich Ludendorff, około południa, wydali rozkaz generałowi Scholtzowi zaatakowania Rosjan. Po krótkim, około piętnastominutowym, ale bardzo intensywnym ostrzale rosyjskich pozycji przez niemiecką artylerię, piechota Scholtza wyszła z okopów i ruszyła do ataku na rosyjskie pozycje. Rosjanie byli kompletnie zaskoczeni takim obrotem sprawy, przez co w ich szeregach wkradł się początkowo chaos. Okazało się jednak, że niemieccy piechurzy nie mieli odpowiedniego doświadczenia, w wyniku czego w walce ponieśli dotkliwe straty. Praktycznie nikt nie spodziewał się aż tak złej organizacji w szeregach Niemców. Dwa bataliony z niemieckiego pułku piechoty dostały się pod ostrzał własnych karabinów maszynowych. Oficerowie, nie mogąc skontaktować się z ostrzeliwującymi ich oddziałami, próbowali wyprowadzić je spod ognia, prowadząc żołnierzy wprost na pozycje strzeleckie Rosjan. W wyniku tego tragicznego zbiegu wydarzeń, oddziały niemieckie zostały zdziesiątkowane. Jak wynika z frontowych opisów, widok był straszny. Pozosta-



foto:autor

li przy życiu kapitanowie i porucznicy, w akcie desperacji, gwizdkami i okrzykami, zbierali rozproszonych żołnierzy i dalej prowadzili ich do walki z wrogiem. Ostatecznie, pod wieczór około godziny 18, resztkom 59 korpusu udało się zdobyć pozycje wojsk rosyjskich. W czasie tego natarcia zginęło 550 żołnierzy, wśród nich 23 oficerów. Był to pierwszy z ataków 20 Korpusu na pozycje rosyjskie. Rosjanie ponieśli w tej bitwie dużo większe straty niż Niemcy. W wyniku ataku i prowadzonych walk, rosyjska 2 Dywizja straciła 2900 żołnierzy i przestała prezentować jakąkolwiek wartość bojową. W samym tylko 7 Pułku Rewalskim starty sięgnęły około 75% stanu osobowego. Ci, którzy ocalili, w wyniku szoku, strachu i demoralizacji stracili resztki wartości bojowej.

W czasie opisywanej powyżej bitwy pod Gardynami jedyny znaczący atak wojsk rosyjskich został doszczętnie rozbity celnym ogniem karabinów maszynowych prowadzonym przez strzelców 150 pułku piechoty i zmieniający szeregi atakujących w stopy trupów. Niemymi świadkami tych tragicznych wydarzeń są liczne nekropolie położone wśród mazurskich lasów, na których wspólnie spoczywają niegdyś wrogowie...

poznajmy się

DARIUSZ MARTYNOWICZ - Nauczyciel Roku 2021

**Imię – Dariusz, nazwisko – Martynowicz, urodzony - 1983, Kraków, miejsce zamieszkania - Pcim, wykształcenie -** wyższe, magister filologii polskiej, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński; studia podyplomowe z zakresu Zarządzania projektami (AGH, Kraków) oraz Zarządzania oświatą (Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Brzeg), **zawód wyuczony i wykonywany –** nauczyciel, **hobby -** wspinaczka po górach, czytanie książek, podróże, squash, **ulubiona książka -** „Prawiek i inne czasy” Olgi Tokarczuk, **ulubiony autor -** Jerzy Pilch, **ulubiony kolor –** niebieski, **ulubiony owoc -** mango, **ulubiony aktor/aktorka -** Julia Roberts, **kraj, który chciałabym zobaczyć -** Szkocja, **w wolnych chwilach najchętniej -** podróżuję, słucham muzyki, spędzam czas z przyjaciółmi, **gdybym wygrał milion, moim pierwszym zakupem byłby -** dom w Portugalii (Porto), w którym spędzałbym tyle czasu, ile się da..., **moją mocną stroną jest -** mobilizacja w trudnych chwilach i kreatywność, **do swoich słabości zaliczam -** mój pesymizm i trudności w przystosowaniu się do zmian, **w mojej pracy najważniejsze jest -** to, że mogę choć nieznacznie wpłynąć na czyjś los oraz przekonanie, że warto, mimo trudności, „robić swoje”, **nigdy nie przykładam większej wagi do -** nadmiernych porządków w domu, **nie lubię, kiedy -** kogoś pochopnie się ocenia i w ocenach kieruje się stereotypami, **u innych najbardziej cenię sobie -** otwartość na drugiego człowieka, świat i umiejętność zrozumienia i słuchania, **mało kto wie o tym, że -** występowałem w teleturynie: „Tak to leciało”, **największe wrażenie robi na mnie -** każdy, kto mimo konsekwencji potrafi bronić ważnych dla siebie wartości i innych ludzi, **nawyk, z którym muszę walczyć, to -** podjadanie wieczorami słodyczy, **największym moim osiągnięciem życiowym jest -** posiadanie trójki wspaniałych dzieci, **kiedy idę na spacer, to -** najchętniej z kimś, **gdybym mógł, zmieniłbym w swoim otoczeniu -** obojętność innych ludzi i ich konformizm, **marzę o tym, aby -** nagrać duet z Celine Dion, **moje życiowe motto brzmi -** „W życiu nie chodzi o to, by przeżyć burzę, ale nauczyć się tańczyć w deszczu”, **tytuł Nauczyciela Roku jest dla mnie -** nieoczekiwanym potwierdzeniem, że to, co i jak robię, ma sens, ale też lekcją pokory (bo to nie tylko mój sukces, ale także uczennic, uczniów i wszystkich, z którymi do tej pory współpracowałem) oraz, mam nadzieję, okazją do dalszych działań na rzecz polskiej szkoły

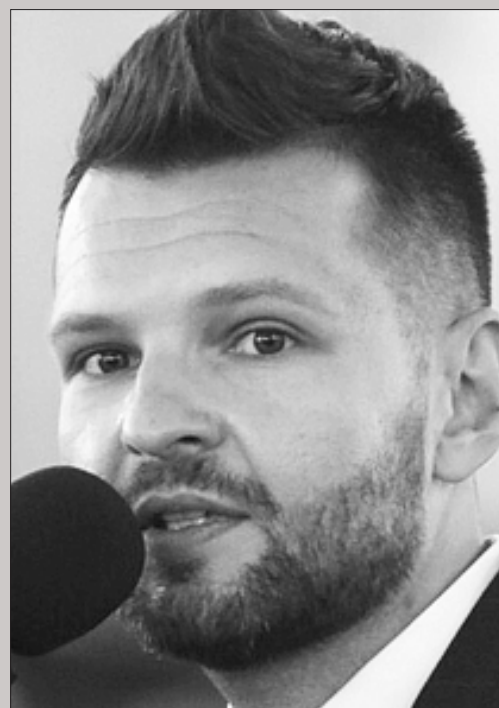


foto:archiwum

# Adresy

teresa święch



fotograf: Jani

W tym miesiącu o tym, jak toczące się koło historii i kolejne wydarzenia wpływały na nazywnictwo obiektów i ulic w Myślenicach. Autorka cyklu, nie zmieniając miejsca zamieszkania aż trzykrotnie mieszkała pod innym... adresem

**P**rzez znaczną część życia tzn. dzieciństwo i młodość nie zmieniając stałego miejsca zamieszkania posiadałam... trzy różne adresy. Przed wojną mój adres to ulica 3-go Maja 4, w czasie wojny to ulica Wiejska 4, po wojnie, w okresie Polski Ludowej to ulica Bohaterów Stalingradu 4, aby wreszcie powrócić do ulicy 3-go Maja 4.

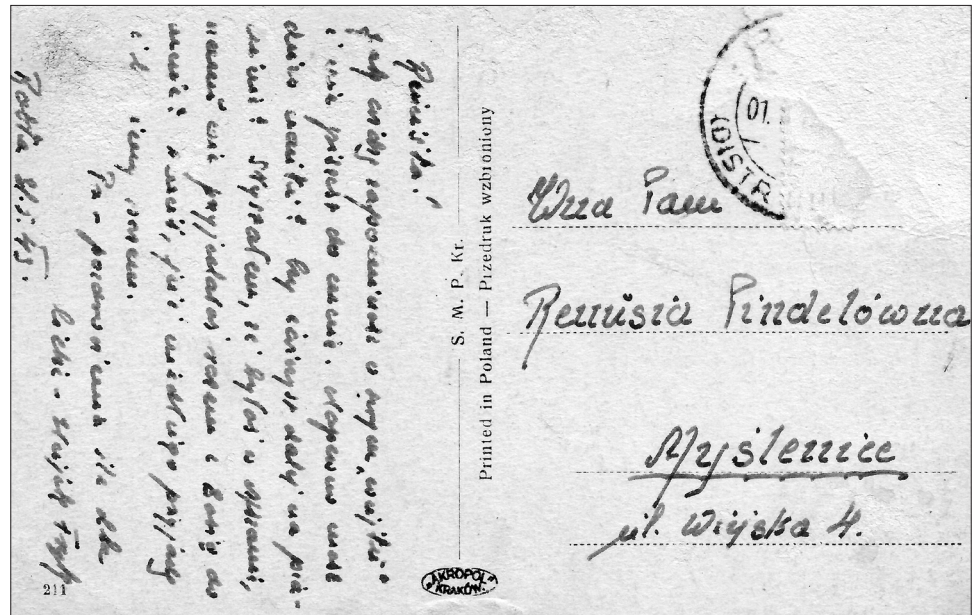
Za tą formalnością dotyczącą adresu kryje się cały ogrom przemian, jakie dokonały się w naszym kraju. Każdą zmianę wyznaczył walec historii, który przetoczył się przez nasze życie.

Najpierw okres przedwojennej Polski, który charakteryzował kult osób i wydarzeń związanych z pozytywnymi, pełnymi bohaterstwa czynami czy osobami związanymi z historią Polski. Patriotyzm manifestowany był przy okazji świąt narodowych i rocznic historycznych. Stąd nie dziwi dość powszechna nazwa ulicy 3-go Maja spotykana w wielu polskich miastach.

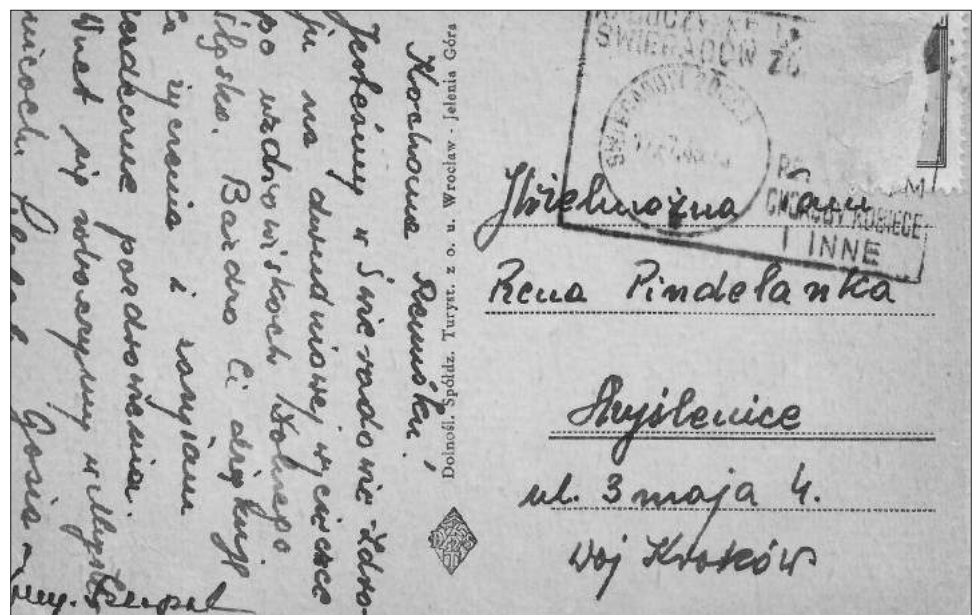
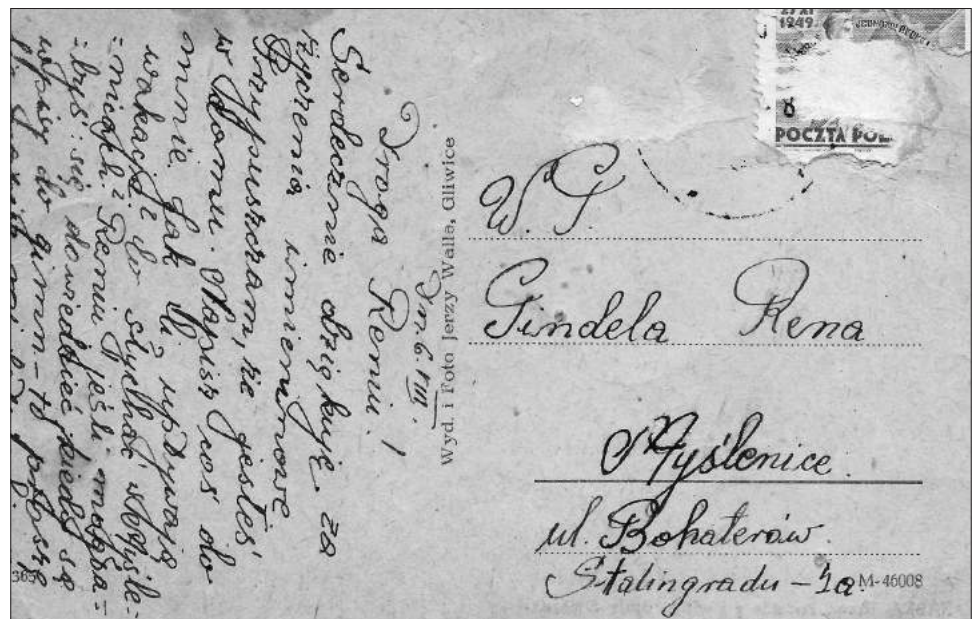
Wraz z klęską wrześniową i opanowaniem Polski przez Niemców rozpoczął się okres okupacji. Okropne lata wojny, w czasie których nie tylko nastąpiła eksterminacja narodu polskiego, ale także niszczenie wszystkiego co polskie. Nie tylko nazwy miast otrzymały brzmienie niemieckie, jak Kraków czy Warszawa, ale zmieniono także nazwy ulic w jakikolwiek sposób związanych z polskością. Stąd ulica 3-go Maja została zmieniona na ulicę Wiejską.

Następna zmiana wiązała się z wyzwoleniem Polski spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Czerwoną, armię potężnego kraju – pogromcy potęgi niemieckiej. Po krótkim okresie, w którym dominowała radość z zakończenia wojny i stopniowe podnoszenie się Polski z ruin i biedy nastąpiły lata dominacji Związku Radzieckiego nad wszystkimi państwami, które zostały wyzwolone przez armię radziecką. Najważniejsze było wówczas uczczenie bohaterów radzieckich, stąd budowa wielu upamiętniających ich pomników, nadawanie imienia różnym obiektom, jak na przykład stocznia im. Lenina, czy Nowa Huta, w której kombinat nosił imię Lenina. Stąd także zmiany nazw ulic w wielu miastach i naszej 3-go Maja na Bohaterów Stalingradu.

Wreszcie kiedy zaczęliśmy stopniowo wydostawać się spod władzy PZPR, która podporządkowana była Moskwie, historia zatoczyła koło i wróciliśmy na naszą ulicę 3-go Maja, z czego cieszymy się do dzisiaj.



Powyżej: kartka z 1943 roku, a więc z czasów okupacji jest pierwszą korespondencją jaką otrzymałam mając 10 lat. Napisał do mnie Kazimierz Sapiński, o którym już wcześniej pisałam, podpisał się Wujek Fryk



## Dov Weinman - cz.II - Druga Wojna Światowa

Kiedy leżałem na oddziale, przyszedł do mnie policjant, wypytał o szczegóły „incydentu”, po czym sprawę umorzono. Odwiedziła mnie wtedy większość przyjaciół, wśród nich dziewczyna z Białegostoku o imieniu Danka. Danka Luster. Była bardzo miła i inteligentna, a co najważniejsze, pewnego dnia, przysłała mi quasi-miłosny list, który ze względów sentymentalnych przechowuję do dziś. Przetłumaczyłem go sobie nawet na hebrajski.

List Danki Luster

3 maja 1944 rok

*Kochany Bereczku,*

*Niech Cię nie zdziwi ten list, piszę go pod wpływem emocji. Odkąd Cię pierwszy raz ujrzałam w tamten, dziś już odległy, majowy wieczór, Twoja postać zawsze stoi przede mną. Tamten wieczór pozostanie w naszej pamięci, tak jak pozostaną w niej wszystkie szalone pomysły naszej młodzieżowej grupy.*

*Uparciuchu cudowny! Właściwie powinnam być na Ciebie zła za ten Twój upór, ale jak można być złym na Ciebie? Obiecuję sobie, że troszkę Cię zmienię, żebyś zaczął słuchać starszych od Ciebie, przynajmniej wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba. Jednak dzisiaj (mam nadzieję, że już się rumienisz) chcę Ci napisać coś innego (bo wypowiedzieć to trudno).*

*Jesteś bardzo miłym facetem. Życie Cię nie rozpieszczało, a mimo to, pozostałeś prostoduszny, szczerzy i uczciwy. Są to cechy, które bardzo sobie cenię... Bereczku, jeśli chcesz, możesz mi być najlepszym przyjacielem i towarzyszem. W tych czasach i w warunkach naszego życia pozostało bardzo niewiele ludzi takich jak ty. Cała nasza młodzież, prawie wszyscy, są jak marionetki bez duszy, puste naczynia porzucone na drodze. Okazali się zbyt słabi, aby sprostać wymogom tych czasów, aby zachować godność, aby postępować sprawiedliwie. Nie lubię ludzi, którzy tylko „udają świętych”. Nie zrozum mnie źle, nie chcę ich wszystkich oceniać, ale wymagam od bliźnich minimum człowieczeństwa: skromności i uczciwości... Bądź zdrowy i myśl pozytywnie. Do zobaczenia jutro w klubie. Ściskam cię serdecznie Danko (Cypora)*

### Powrotna droga do Polski

Wiosną 1944 roku otrzymaliśmy informację, że możemy swobodnie opuścić Jakuck. Ta niezwykła łaska, jaka nas spotkała, była efektem zmian zachodzących na arenie międzynarodowej. Rosjanie zrozumieli, że nadchodzi koniec wojny i Niemcy zaczną się poddawać. Dlatego postanowili przenieść nas bliżej centrum Rosji. Przebywając w Jakucku, zaprzyjaźniłem się z pewnym księgowym, który był tam szefem Organizacji Patriotów Polskich w Rosji. Nazywał się Słocki. Wspólnie z nim przygotowałem plan wyjazdu całej naszej grupy z miasta. Musiałem przede wszystkim zorganizować żywność i zająć się jej dystrybucją. Władze wysłały mnie do centralnego magazynu żywności w regionie z listą zapotrzebowania dla tysiąca dwustu osób. W magazynie poznałem młodą dziewczynę, która pomogła mi wszystko sprawnie załatwić. Na doda-

tek przed odjazdem przytuliła mnie, ucałowała i życzyła udanej podróży.

Rosjanie zapewнили nam duży statek, którym mogliśmy wyruszyć wszyscy razem. Tysiąc dwieście osób, z prowiantem i innymi bagażami. Ruszyliśmy zatem w drogę powrotną, naszą znajomą rzeką Leną. Było tak tłoczno, że poruszanie się po pokładzie było niemal niemożliwe. Ja odpowiadałem za przydział żywności. Dzienna porcja chleba wynosiła czterysta gramów. Biały chleb wydawałem tylko na specjalne zaświadczenie le-



Halinka

karskie, stwierdzające, że dana osoba jest chora. Pewnego dnia podeszła do mnie młoda dziewczyna, była to Halinka. Uśmiechnęła się i poprosiła o biały chleb. Zapytałem, czy ma zaświadczenie. Zaprzeczyła. Powiedziałem jej, że nie mogę jej wydać białego pieczywa i że bez zaświadczenia nie wydałbym go nawet własnemu ojcu. Była rozczarowana moją odpowiedzią i prawdziwie wściekła. Wykrzyczała mi, co o mnie myśli, nazywając mnie „głupcem”. W ten sposób zakończyło się nasze drugie spotkanie.

Wieczorami zbieraliśmy się grupą przyjaciół na

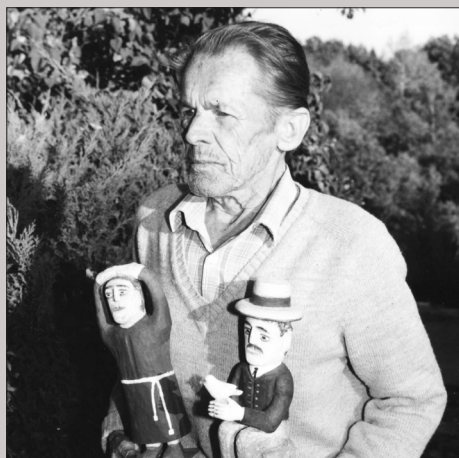
pokładzie, by wspólnie pośpiewać. Śpiewaliśmy głównie rosyjskie pieśni. Pamiętam jedną solistkę, piękną dziewczynę o jeszcze piękniejszym głosie, blondynkę z niebieskimi oczami. Jej ojciec był oficerem w Wojsku Polskim, ona nazywała się Nuszka Bachman.

Statek dotransportował nas do Saratowa. Stamtąd, ze stacji kolejowej, przewieziono nas do sowchozu (sowieckiego kołchozu) Żurkiński. Okazało się, że Halinka i jej rodzina również przyjechali w to samo miejsce. Moją pierwszą posadą w Żurkińskim była praca szofera. Zostałem osobistym kierowcą głównego dyrektora sowchozu. Dostałem od niego pęk kluczy do wolnych mieszkań w okolicy. Miałem je przekazać komisji rozdającej przydziały. Halinka poprosiła mnie o jedno z mieszkań, chciała, żebym przyznał to mieszkanie jej rodzinie. Znowu musiałem odmówić. Próbowałem jej wytłumaczyć, że nie mam prawa wydawać żadnych kluczy, że muszę wszystkie przekazać Słockiemu. Rodzina Halinki pozostała na lodzie, nie mieli się gdzie podziać i zostali przeniesieni do innego sowchozu. Halinka dochodziła do pracy, codziennie pokonując sześć kilometrów w jedną stronę. A Słocki nigdy nie przyjechał. Moja mama bardzo jej współczuła i w końcu zaproponowała, żeby zamieszkała razem z nami, przynajmniej do czasu, aż znajdzie inne mieszkanie lub inną pracę. To wtedy właśnie lepiej ją poznałem i zakochałem się po uszy. Bardzo dobrze pamiętam, jak pewnego dnia pocałowałem ją, a ona w odpowiedzi uderzyła mnie w twarz. Mniej więcej w tamtym okresie, na początku naszej znajomości, często wysyłano mnie do Saratowa w ramach pracy. Za każdym razem Halinka prosiła mnie o wysłanie listu, gdyż w Saratowie była najbliższa poczta. Pisała do chłopaka, którego poznała w Jakucku, Wolfika Bernsteina. Był jej nauczycielem angielskiego. Wiedziałem, że coś ich łączyło, ale mimo to pilnie wysyłałem listy, cierpiąc i walcząc z pokusą ich otwarcia. Nigdy bym tego nie zrobił. Chociaż życie w sowchozie było stosunkowo wygodne, szukaliśmy wszelkich sposobów, by się stamtąd jak najszybciej wydostać. Dzięki znajomości z pewnym dentystą z Podlesnej zarówno mojej rodzinie, jak i rodzinie Halinki udało się przenieść do małego miasteczka, Bałakowa. Była to niewielka miejscowość położona nad Wołgą. Mieszkaliśmy tam przez kilka miesięcy. Wszystkie wieczory spędzałem z Halinką i jej dwoma kuzynami, Natanem i Majerem. Poznawałem ją coraz lepiej i zakochywałem się coraz bardziej. Podczas pobytu w Bałakowie usłyszeliśmy od kogoś, że w okolicy są dwa inne miasta, gdzie stoi sporo dużych, pustych domów, w których możnaby wygodnie zamieszkać. Miasta te nazywały się Marks i Engels. Moja rodzina znalazła dom w Marksie, a rodzina Halinki pojechała do Engelsa. Oba miasta dzieliła odległość pięćdziesięciu kilometrów. Tęskniłem za Halinką tak bardzo, byłem zakochany do tego stopnia, że bez przerwy kursowałem tam i z powrotem. Te wycieczki nie były jednak ani lekkie, ani łatwe, ani przyjemne.

cdn.

## Stanisław Surówka (1912 - 1998)

foto: zdziław słomina



Stanisław Surówka był autentycznym zaklincaczem drewna; człowiekiem samorodnego wigoru i talentu; twórcą legitymującym się bezsprzecznie cennym i niebanalnym dorobkiem. Urodził się w 1912 roku w Sieprawiu. Po pewnym czasie zadomowił się na stałe w Świątnikach Górnych. Przez wiele lat pracował tam jako szewc, służąc w codziennym trudzie i obowiązku swoim najbliższymi, a nade wszystko mieszkańcom lokalnej społeczności. Zdarzyło się, że w pewnym czasie pracy zaczął szewskim nożykiem strugać dzieciom drewniane zabawki. Po niedługim czasie spróbował swoich sił w tradycyjnej rzeźbie, która niebawem stała się Jego główną pasją. Efekty tego trudu okazały się na tyle ważne i wprost utracone, że twórczością domorosłego artysty zainteresowała się „Cepelia”, a w niedługim czasie Spółdzielnia Pracy Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Milenium” w Krakowie. Świątnicki rzeźbiarz znalazł się rychło w kręgu zainteresowania kolekcjonerów i pasjonatów tzw. ludowości w sztuce. Rozmaitość tematyczna rzeźb Pana Stanisława była niewątpliwie Jego atutem. Rzeźbił bowiem figury świętych i błogosławionych, w szczególności postaci Matki Boskiej, Chrystusa i świętych patronów. Wśród wielu drewnianych figur i figurek pojawiały się nierzadko liczne zastępy zwykłych ludzi, a ponadto... stada leśnej zwierzyny, m.in. niedźwiedzie, sarny, jelenie itp. Surówka wielokrotnie powtarzał i to bardzo głośno: uwielbiam rzeźbić ptaki... Rzeźbił więc sokoły, pawie, bażanty, kolorowe papugi, a najczęściej gołębie, które umieszczał np. u stóp Matki Boskiej w białe – niebieskich szatach; w rękach św. Franciszka z Asyżu, albo na dłoniach sąsiada zza miedzy tzw. „wąwozu”. Z twórczością Stanisława Surówki myśleniczanie spotkali się onegdaj m.in. podczas ekspozycji „Derwno w sztuce ludowej” (1972), jubileuszowych przeglądów pn. „Praca i Piękno” (1987, 1992), a także w ramach kilku wystaw tematycznych. Rzeźby mieszkańca Świątnik Górnych oglądali i podziwiali także mieszkańcy Bratysławy, Sztokholmu, miejscowości Lüdenscheid w Niemczech w ramach organizowanych tam wystaw z cyklu „Sztuka ludowa regionu krakowskiego”. Ważnym dopełnieniem życiorysu artysty było przyjęcie Go w poczet członków krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych (1985). Stanisław Surówka zmarł 4 maja 1998 roku.

Wracamy na brzeg Jeziora Solińskiego i krętą trasą najpierw na południe, a następnie w kierunku wschodnim zanurzamy się w coraz bardziej dzikie tereny. Towarzyszą nam zalesione stoki gór, poprzecinane ciemnymi wąwozami potoków. Chociaż mijamy ludzkie osiedla, daje się odczuć siłę otaczającej nas przyrody. Teraz, na początku jesieni, przy jeszcze dosyć długim dniu, jest całkiem przyjemnie oglądać ścianę zieleni poruszaną delikatnym tchnieniem wiatru, ale za kilka tygodni surowy klimat da o sobie znać. I wtedy nie będzie już tak miło. Miejscowi ostrzegają przyjezdnych, opowiadając o coraz liczniejszych stadach wilków i dzików. Ksiądz proboszcz ze wsi Polana słyszał nieopodal głosy niedźwiedzicy chodzącej z młodymi. Mówi nam o tym, otwierając wielkim kluczem drzwi swojego kościółka. Była to wcześniej greckokatolicka cerkiew pw. św. Mikołaja. Budowa świątyni datowana jest w przybliżeniu na 1790 rok, a oznacza to, że jest najstarszą z zachowanych cerkwi bieszczadzkich. Właśnie dlatego postanowiliśmy zjechać w głównej drogi, z zamiarem zrobienia kilku zdjęć z zewnątrz, gdyż na obejrzenie wnętrza raczej nie mogliśmy liczyć, ze względu na późną już porę. A tu niespodzianka. Pojawia się duży, ale przyjaźnie nastawiony owczarek niemiecki. „Proszę się go nie obawiać” – woła z daleka idący za psem starszy mężczyzna. To właśnie ksiądz proboszcz. „Goście z Myślenic” – mówi oglądając tablice rejestracyjne samochodów i dodaje: „Pamiętam rynek myślenicki. Jeżdżąc z Nowego Targu do Krakowa wysiadałem tam często, by kupić buty „U Bata” i kiszony ogórek w bramie”. ... O małości świata już nieraz wspominałem... Oczywiście pokazuje nam skromne wnętrze kościółka, opowiadając przy tym historię jego budowy.

Cerkiew jest budowlą drewnianą posadowioną na podmurówce z kamieni. Jak zdecydowana większość cerkwi na terenie Bieszczadów jest orientowana – czyli jej najświętsze miejsce – prezbiterium znajduje się od strony wschodniej. Konstrukcja ścian jest zrębowa, z belkami zrębu łączonymi na tzw. jaskółczy ogon. Ściany zewnętrzne zarówno prezbiterium, jak i nieco szerszej nawy są szalowane pionowo deskami kładzionymi na zakładkę. Od strony północnej znajduje się zakrystia, co w przypadku większości cerkwi jest niespotykane i daje przykład pojawiającej się niekiedy latynizacji cerkiewnego kanonu architektonicznego. Wejście

znajduje się w ścianie zachodniej. Nad nim znajduje się podłużny, pulpityowy daszek.

Świątynia jest dwudzielna – składa się tylko z trójbocznie zamkniętego prezbiterium i nawy, brak jest natomiast babińca. Jego namiastkę stanowi część zachodnia nawy, nad którą znajduje się podwieszony, oparty na dwóch kolumnach chór. Całość jest nakryta blaszanym, dwuspadowym dachem. Kalenicę dachu nad nawą wieńczą trzy wieżyczki z latarniami, przy czym ta środkowa jest znacznie większa od pozostałych. Tu widzimy wyraźnie różnicę pomiędzy znanym nam z wielu poprzednich wycieczek łemkowskim i zachodnio-łemkowskim kanonem architektury cerkiewnej a stylem bojkowskim – te trzy wieżyczki wyraźnie nawiązują do trójdzielności cerkwi bojkowskich.

W ścianach nawy znajdują się prostokątne okna, po dwa z każdej strony. Wnętrze, nakryte stropem kolebkowym z desek, rozświetlają dodatkowo dwa prostokątne okna w ścianach prezbiterium i jedno zakończone łukowato w ścianie szczytowej. Podczas remontu w 1937 roku ściany wewnętrzne zostały otynkowane i ozdobione ornamentalno – figuralną polichromią. Jej fragment na sklepieniu przedstawia Trójcę Świętą w otoczeniu aniołów o trzech parach skrzydeł. Są to zatem zajmujące w hierarchii anielskiej najwyższe miejsce Serafyny. Druga część polichromii, znajdująca się za belką poprzeczną, ma kształt krzyża wykonanego w stylu przypominającym krzyżykowy haft ukraiński. Nad prezbiterium widzimy scenę pasyjną. Jak się dowiadujemy, stanowiła ona pierwotnie zwieńczenie ikonostasu, który znajdował się tu jeszcze ok. 1970 roku. Ołtarz główny jest neogotycki. W nim główne miejsce zajmuje współczesny obraz Przemienienia Pańskiego – takie wezwanie posiada obecnie kościół.

Po roku 1951 cerkiew spotkał los podobny do większości świątyń w Bieszczadach – została zamieniona na magazyn zboża. Stąd też w pierwotnego wyposażenia wnętrza nic się na miejscu nie zachowało. Ikona św. Mikołaja z przełomu XVII/XVIII w znajduje się w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, a Sąd Ostateczny z XV w. i siedemnastowieczne wizerunki świętych Jana i Pawła znalazły się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dzięki uporowi mieszkańców w 1969 roku udało się odzyskać świątynię dla celów kultu religijnego i od tego czasu funkcjonuje jako kościół rzymskokatolicki, początkowo filialny, a obecnie parafialny.

foto: autor



Polana kościół - dawna cerkiew św. Mikołaja

Dobrze jest mieć marzenia. To one sprawiają, że łatwiej znieść trudne chwile i wstać z łóżka w zimny, mglisty dzień. Wyjazd do Włoch. Sukienka albo buty z wystawy. Bilety na seans na bardzo oblegany film. Kąpiel po całym dniu pracy, kiedy wszystko trzeba było mieć na wczoraj, a szefa omijać szerokim łukiem. Dobrze, „zwyczajne” marzenia. Są jednak takie marzenia, które nie powinny być marzeniami, ale czymś oczywistym, czymś, o czym nie musi się tylko marzyć; czymś, co człowiek powinien, tak po prostu, mieć. Chleb i coś do chleba. Kurtka i buty na zimę, nie modne, ale ciepłe i całe. Dach, który nie przecieka. Podręczniki dla córki, okulary dla syna. Kontakt z drugim człowiekiem. Trudno uwierzyć, ale w XXI wieku, w Polsce ludzie wciąż o takich rzeczach marzą.

Po raz kolejny w zaspokojeniu podstawowych potrzeb wielu rodzin z powiatu myślenickiego, ale nie tylko, pomagają wolontariusze i darczyńcy Szlachetnej Paczki. Drugi raz z rzędu liderem myślenickiej Szlachetnej Paczki jest **Mateusz Pieczyński**, myśleniczanie z wyboru, społecznik – z potrzeby serca.

## SEDNO: ILU WOLONTARIUSZY BĘDZIE PRACOWAĆ W TYM ROKU NA RZECZ SZLACHETNEJ PACZKI?

**MATEUSZ PIECZYŃSKI** Jest już dwudziestu, są to osoby, które brały udział w poprzedniej edycji Paczki; tzw. „weterani” plus trzy nowe osoby, szkoli się jeszcze piętnaście dalszych.

**Czy to wystarczy na potrzeby myślenickiej Paczki?**

Myślę, że tak, z tego względu, że przy okazji włączenia w rejon gminy Sułkowice, w której od trzech czy nawet czterech lat Paczka nie gościła, będziemy jeszcze reaktywować tamten zespół, więc pojawią się nowe osoby. Całkiem przypadkiem włączono nam również gminę Świętniki Górne; nie wiem, czy są tam wolontariusze, zwłaszcza, że jest już dość późno, ale myślę, że damy radę.

**Jaki obszar obejmuje myślenicka Paczka? Dodatkowo Sułkowice i Świętniki?**

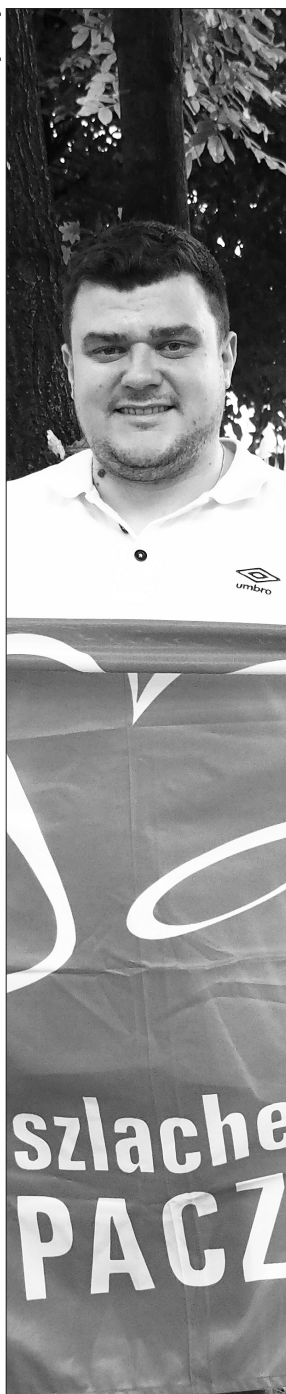
Gmina Myślenice, Siepraw, Pcim, Sułkowice i Świętniki. W przyszłym roku, jeśli okaże się, że istnieją takie możliwości, jeszcze Tokarnia i Lubień.

**Ile rodzin obejmie w tym roku myślenicka Szlachetna Paczka?**

# MATEUSZ PIECZYŃSKI: Spodziewamy się trzystu rodzin



foto: maciej holuj



*Trudno powiedzieć. W tamtym roku mieliśmy zgłoszonych 47 rodzin, z czego 36 zostało włączonych, w tym roku mamy już 28 rodzin zgłoszonych, ale czekamy jeszcze na zgłoszenia z Betanii, z GOPS-ów w Sułkowicach i Świętnikach, plus to, co ewentualnie nam dołożą. Może się okazać, że w Sułkowicach będzie to prawie 200 rodzin.*

**Dwieście?!**

*Tak. W tamtym roku władze gminy przygotowywały paczki dla rodzin potrzebujących i było to ponad 180 paczek. Zobaczmy, ile rodzin zostanie zgłoszonych.*

**Kto jeszcze, poza Betanią i GOPS może zgłaszać potrzebujące rodziny?**

*Mogą to czynić parafie, stowarzyszenia, fundacje, które pomagają; w zasadzie każdy, zgłosić rodzinę może nawet osoba prywatna, musi tylko wypętnić z tą rodziną zgodę wstępną i przestać formularz do centrali Stowarzyszenia „Wiosna”.*

**Bazę rodzin otwieracie trzynastego listopada?**

*Tak, taka jest planowana data.*

**Jeśli wszystkie zgłoszone rodziny przejdą weryfikację, to na terenie, którym zajmuje się Wasza Paczka może być ponad dwieście rodzin?**

**To całkiem sporo?**

*Myślę, że nawet więcej biorąc pod uwagę, że z samych Sułkowic może być prawie 200 rodzin, dochodzą do tego: Betania, która jeszcze nie zgłosiła potrzebujących, Świętniki, ewentualne zgłoszenia, które przejdą przez biuro i te, które już mamy. Zaryzykuję, że możemy się spodziewać nawet trzystu rodzin.*

**Do kiedy trwa proces weryfikacji rodzin?**

*Na dobrą sprawę do grudnia. Nie wiem, jak będzie to wyglądało w tym roku, bo w tamtym jeszcze przedłużaliśmy termin włączania rodzin do Paczki. Myślę, że w tym roku to się nie zmieni, zwłaszcza, że brakuje wielu wolontariuszy – do dużo mniejszej, niż zakładano, ilości rodzin dotrzemy, więc może się zdarzyć, że ten termin będzie przesunięty. Początek grudnia to taka granica, aby te rodziny zdążyły zostać wybrane przez darczyńcę i by darczyńca zdążył skompletować do Weekendu Cudów paczkę.*

**Jakie potrzeby będą dominować?**

*Oprócz żywności, środków czystości i odzieży, przewiduję, że będzie duże zapotrzebowanie na sprzęty gospodarstwa domowego, z tego względu, że w tym roku wiele rodzin zostało dotkniętych podtopieniami; dużo sprzętów zostało zniszczonych. Mogą to także być meble, może sprzęt do nauki zdalnej. I, standardowo, opał. Dużo opału.*

**Czy są już darczyńcy gotowi przygotować paczki?**

*Mieliśmy już pierwsze telefony, ludzie pytali o wybór rodzin stricte z naszego regionu. W roku ubiegłym zaoferował wybór rodziny jako darczyńca UMiG w Myślenicach, MOKiS, swoje wsparcie zaproponował wójt Sieprawia, burmistrz Sułkowic. Niewykluczone, że ktoś z naszych wolontariuszy też wybierze rodzinę w tym roku. Firma, w której pracuję też chce przygotować paczkę.*

**Czy w tym roku baza Paczki, jak przed rokiem, zlokalizowana zosta-**

**nie w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu?**

*Najprawdopodobniej tak. Czekają nas jeszcze rozmowy, ponieważ będzie nam potrzebna większa przestrzeń, niż w roku ubiegłym – hol jest miejscem reprezentacyjnym, jednak dobrze by było mieć te paczki ulokowane gdzieś pod kluczem. W poprzednich latach magazyn znajdował się przy PSP, ale nie chcemy przeszkadzać strażakom w pracy; na pewno poprosimy ich o doraźną pomoc w przewiezieniu paczek czy w rozładunku.*

**Czy poza darczyńcami i dużą ilością sił jest jeszcze coś czego potrzebujecie?**

*Potrzebujemy samochodów i kierowców, aby dotarcie z paczkami do rodzin przebiegło sprawnie. I oczywiście wolontariuszy.*

**B**ryndza podhalańska to ser podpuszczkowy miękki, barwy białej, biało-kremowej lub z odzieniem seledynowym. To produkt pikantny, słony lub lekko słony, a czasem lekko kwaśny. Produkcja bryndzy podhalańskiej ma miejsce od maja do września. Ser produkowany jest w powiecie nowotarskim, tatrzańskim oraz w kilku gminach powiatu żywieckiego. Mleko pochodzi od owiec rasy polska owca górska, a jeśli stosuje się dodatek mleka krowiego, to tylko od polskiej krowy czerwonej.

Mleko zaprawiane jest podpuszczką, poddawane procesowi kłapania, ścinania i rozbijania skrzepu. Kolejne etapy to osiadanie skrzepu i odciąganie serwatki, ociekanie masy serowej, leżakowanie i fermentacja, kruszenie, a w końcu ubijanie rozkruszonego sera. W serze dopuszczalna ilość wody nie może przekraczać 60%, a w suchej masie minimum 38% musi stanowić tłuszcz. Pierwsze wzmianki o bryndzy pochodzą z lat 30 – tych XVI wieku. Ser stanowił część danin, był również trak-

towany jako środek płatniczy. Ser od początku był ważny dla regionu, w którym powstawał; świadczą o tym liczne dokumenty ukazujące jego ceny w poszczególnych latach, a także zapisy o metodach jego produkcji. Ser zawdzięcza smak, podobnie jak oscypek, nie tylko specyficznej technice wytwarzania, ale także roślinom, którymi żywią się owce. Wiele gatunków ziół i traw występuje tylko na tym obszarze, wzbogacając smak mleka, a w konsekwencji także produkowanych z niego serów.



foto: maciej holuj



# Grochal byłby bardzo szczęśliwy

**L**EWANDOWSCY I BECKHAMOWIE NIE LRODZĄ SIĘ NA KAMIENIU. ALE KTO WIE CZY TALENT NA MIARĘ ROBERTA LUB DAVIDA NIE NARODZIŁ SIĘ WŁAŚNIE W MYŚLENICACH, PODCZAS KOLEJNEJ, 21 JUŻ EDYCJI PIŁKARSKIEGO TURNIEJU TRAMPKARZY IM. GUSTAWA GROCHALA.

Organizowany na stadionie KS Dalin Myślenice przez Międzyszkolny Ośrodek Sportu i jego dyrektora Piotra Magierę turniej wspomagany był tradycyjnie przez samorząd powiatowy (starostwo) gminny (UMiG Myślenice), resortowy (PZPN Podokręg Myślenice) oraz przez cukiernię Jana Dziadkowca (pyszne wypieki dla wszystkich uczestników turnieju). Gustaw Grochal, legendarny działacz sportowy z Myślenic, propagator hasła „w zdrowym ciele zdrowy duch”, założyciel KS Dalin i jego

długoletni prezes, byłby bardzo szczęśliwy, widząc na stadionie nazwanym jego imieniem tak liczne zastępy małych piłkarzy (rocznik 2011 i młodszy). A było ich w tym roku stu. Swoje reprezentacje przysłały do Myślenic szkoły podstawowe z Głogoczowa, Tenczyna, Dobczyc, Lipnika, Brzączowic, Tokarni i Zakliczyna. Dziesiątkę zespołów uzupełniły drużyny z SP nr 3 i SP nr 2 z Myślenic oraz drużyna wystawiona przez KS Dalin.

Na drodze gier w grupach eliminacyjnych do najlepszej czwórki awansowały drużyny: Dalinu, SP z Zakliczyna, Tenczyna i Głogoczowa. W finałowym starciu w rolach głównych wystąpiły drużyny z Tenczyna i Głogoczowa. Lepsi okazali się tenczynianie wygrywając 1-0. Najlepszym zawodnikiem turnieju obwołano Jakuba Michalaka z Tenczyna, zaś najlepszym bramkarzem Kamila Bro-

ckiego z Głogoczowa.

Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1. SP w Tenczynie, 2. SP w Głogoczowie, 3. KS Dalin, 4. SP w Zakliczynie, 5. SP w Lipniku, 6. SP nr 2 w Myślenicach, 7. SP w Dobczycach, 8. SP w Tokarni, 9. SP w Brzączowicach, 10. SP nr 3 w Myślenicach. Chwała zwycięzcom, chwała zwyciężonym! (MH)

foto: maciej holuj



**PIOTR MAGIERA** - Po okresie pandemii dzieci spragnione rywalizacji i ruchu chętnie wzięły udział w turnieju. Dodatkowo przepiękna pogoda sprawiła, że turniej przyniósł wiele satysfakcji uczestnikom. Mam nadzieję, że XXII Turniej Trampkarzy im. Gustawa Grochala odbędzie się tradycyjnie w czerwcu 2022 i już teraz wszystkich chętnych do udziału w nim zapraszam.

rajdy samochodowe



foto:archiwum

## Kacper i Kuba wicemistrzami Polski

**K**acper Wróblewski i jego myślenicki pilot Kuba Wróbel zostali rajdowymi wicemistrzami Polski w klasie 2 i zajęli czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej ProfiAuto Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski. Swoje trzy grosze do sukcesu dorzuciła... gmina Myślenice, jeden z satelitarnych sponsorów załogi (strategicznym był PKN Orlen). Na wynik Kacpra i Kuby złożyło się m.in. zwycięstwo w Rajdzie Świdnickim – Krause oraz drugie miejsce wywalczone w Rajdzie Śląska. Przypomnijmy, że żywiecko – myślenicki duet przez cały sezon korzystał z samochodu skoda fabia rally 2 EVO. Gratulujemy i oczekujemy, że za rok załoga ustawi poprzeczkę jeszcze wyżej. (RED.)